Wyd. A

Cena 15 groszy

Gazeta Krakowska

ORGAN KW POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III. Kraków, środa 1 sierpnia 1951 r. Nr 206 (880)

Dziennikarze z NRD Chin i krajów demokracji ludowej opuścili Polskę

WARSZAWA

W tych dniach opuściła Polskę grupa dziennikarzy przybyłych z NRD, Chin, Czechosłowacji, Węgier, Rumunii i Bułgarii. Byli oni zaproszeni w związku z uroczystościami ku czci Feliksa Dzierżyńskiego i Święta Odrodzenia.

Dziennikarze zwiedzili Warszawę, Kraków, Nową Hutę, Katowice, Wrocław oraz Oświęcim.

Tydzień obrony pokoju w Indiach

PEKIN

Z Delhi donoszą, że w dniu 29 lipca rozpoczął się w całych Indiach **„Tydzień Pokoju"**.

W tygodniu tym od 29 lipca do 5 sierpnia wszystkie lokalne komitety obrony pokoju w Indiach zorganizują specjalne zebrania i wiece w celu wyjaśnienia doniosłego znaczenia apelu Światowej Rady Pokoju, wzywającego rządy pięciu wielkich mocarstw do zawarcia Paktu Pokoju. Uczestnicy wieców i zebrań będą składali swe podpisy pod apelem. W całym kraju wzmożona będzie kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Ponadto w dniu 6 sierpnia specjalny apel w obronie pokoju zostanie złożony w parlamencie hinduskim.

Rokowania w Kaesongu

PEKIN

Agencja Nowych Chin donosi, że piętnaste posiedzenie w Kaesongu w sprawie rozejmu w Korei odbyło się 31 sierpnia i trwało od godz. 10 do 11 min. 30 czasu koreańskiego.

Omawiano w dalszym ciągu sprawę ustalenia linii demarkacyjnej między obu stronami w celu utworzenia strefy zdemilitaryzowanej.

Następne posiedzenie wyznaczono na godz. 10 w dniu 1 sierpnia.

Uroczyste otwarcie historycznej katedry wrocławskiej

WROCŁAW

W obecności dyrektora Urzędu do Spraw Wyznań, min. Antoniego Bidy odbyła się we Wrocławiu uroczystość poświęcenia i oddania do użytku wiernych odbudowanej ze zniszczeń wojennych wspaniałej katedry wrocławskiej. W udekorowanej narodowymi i biało-żółtymi flagami świątyni, ozdobionej herbami miast Dolnego Śląska, pierwszą sumę pontyfikalną celebrował ks. prymas Stefan Wyszyński w obecności licznych księży biskupów i ordynariuszy diecezji zachodnich.

Niech wielki nasz Zlot rozgorzeje blaskiem na cały świat na chwałę wolności, pokoju i życia na postrach handlarzom śmierci i wojny

Meldunek młodzieży polskiej na Zlot Młodych Bojowników o Pokój

DRODZY PRZYJACIELE!

Od wybrzeża morskiego, z mazowieckich nizin i karpackich gór, poprzez Polskę całą, wszystkie wsie i miasta przesyłamy przez granicę pokoju — Odrę i Nysę — płomienne pozdrowienia dla naszych przyjaciół ze wszystkich krańców świata. Przynosimy młodzieży świata, zebranej na III Światowym Zlocie Młodych Bojowników o Pokój, meldunek o pracy, jaką, przygotowując się do wielkiego święta młodzieży, wykonała młodzież polska.

Przybywamy z Warszawy — symbolu naszego socjalistycznego budownictwa, miasta, które swoimi ruinami przeklęło wojnę, a dziś pnącymi się pod niebo rusztowaniami nowych domów sławi pokój, miasta — laureata Międzynarodowej Nagrody Pokoju.

Przybywamy z miasta młodzieży — z Nowej Huty pod Krakowem, już wkrótce 100-tysięcznego ośrodka przemysłowego, budowanego naszymi młodymi rękami tam, gdzie jeszcze dwa lata temu rozpościerały się łąki.

Przybywamy ze Śląska węgla i stali, z kopalń i hut pracujących dla pokoju.

Przybywamy ze szczecińskich nabrzeży, z nad morza, które wiąże nas przyjacielskimi stosunkami z narodami świata, z nowych stoczni i baz rybackich, z portów, skąd statki rozwożą po świecie owoce pracy bratnich narodów.

Przybywamy z Polski, wielkiego placu budowy, z ponad 2.000 budowli Sześciolatki, z ośrodków nowych nieznanych przedtem w Polsce gałęzi produkcji, z Wizowskiej Fabryki Włókien Sztucznych, z Gorzowskiej Fabryki Chemicznej, z Fabryk Samochodów na Żeraniu i w Starachowicach, z Częstochowskiej Huty i Zapory Wodnej w Otmuchowie.

Przybywamy z dziesiątek tysięcy polskich wsi, ze spółdzielni produkcyjnych, z Państwowych Gospodarstw Rolnych, z Państwowych i Spółdzielczych Ośrodków Maszynowych, ze wsi, która z ponurego zacofania wkracza na drogę przodującego nowoczesnego rolnictwa.

Przebiegliśmy całą Polskę tętniącą pracą wolnych ludzi, pracą na swoim i dla siebie, w której naród nasz rozwija coraz to potężniej wszystkie swoje siły, korzystając z pomocy i przykładu Związku Radzieckiego. Na wszystkich frontach Sześciolatki walczy młodzież polska, duma i nadzieja narodu polskiego. 400.000 młodych robotników bierze udział w socjalistycznym współzawodnictwie pracy i korzystając z doświadczeń bohaterskiej młodzieży komsomolskiej, nie szczędzi sił w pracy dla pokoju i ojczyzny.

Młodzież polska zna okrutną cenę wojny. Od siedmiu lat oddajemy swoje siły sprawie budowania nowego, socjalistycznego ustroju. Dlatego jesteśmy pokoleniem bojowników o pokój.

Dlatego Festiwal Berliński, festiwal pokoju uczcimy czynem zlotowym. Sztafeta nasza niesie ze wszystkich gmin i powiatów meldunek o wielu milionach złotych zaoszczędzonych dla państwa przez 500 tysięcy młodzieży w realizacji 20.000 zobowiązań produkcyjnych, o 5.000 studentów pracujących w ochotniczych brygadach żniwnych i przy budowach domów akademickich, o 50 tys. młodzieży ze szkół i fabryk pomagającej wsi i zbierającej na naszych polach żniwnych plon pokoju. Meldujemy o naszych rekordach i osiągnięciach naszych sportowców, chłopców i dziewcząt sprawnych do pracy i obrony, o szczęśliwym uśmiechu miliona dzieci i młodzieży wypoczywających w słońcu i zieleni w 8.000 ośrodkach wypoczynkowych.

Meldujemy Zlotowi: Na całej ziemi polskiej młodzież trwa na warcie pokoju. Na 38.000 zebrań 1,5 miliona młodych zapoznawało się ze znaczeniem i celem Zlotu, radziło o sposobach wzmożenia swej walki o pokój.

Młodzież świata ma w młodzieży polskiej niezawodnego przyjaciela i towarzysza walki o pokój i lepszą przyszłość. Cząstka młodego polskiego serca zawarta jest w każdym z 70.000 listów pokoju, w każdym z 5.000 podarków przyjaźni, w każdej złotówce, których ponad milion zebraliśmy na Międzynarodowy Fundusz Solidarności, aby przyjaciołom z krajów kapitalistycznych i zależnych ułatwić przybycie na Zlot.

Ćwierć miliona chłopców i dziewcząt niosło w sztafecie ten meldunek. Sztafeta, którą pozdrawiały 3 miliony ludzi, przemieniła się w potężną manifestację na cześć III Zlotu.

Meldunek nasz przyjmijcie, drodzy przyjaciele z Wolnej Młodzieży Niemieckiej, którzy po drugiej stronie Odry i Nysy, na wschodzie i zachodzie waszej ojczyzny walczycie o zjednoczone i demokratyczne Niemcy, o pokój i przyjaźń między narodami.

Jesteśmy z wami w waszej walce przeciwko odbudowie przez amerykańskich podpalaczy wojennych imperializmu i militaryzmu w zachodnich Niemczech.

Meldunek nasz, jak płonącą pochodnię — przesyłamy do Berlina zgromadzonej tam młodzieży świata — wspaniałej młodzieży Związku Radzieckiego, młodzieży Nowych Chin, bratniej młodzieży krajów demokracji ludowej, Wolnej Młodzieży Niemieckiej, walczącej młodzieży krajów kapitalistycznych i kolonialnych i zależnych. Niech nasz wielki zlot rozgorzeje blaskiem na cały świat, na chwałę wolności, pokoju i życia, na postrach handlarzom śmierci i wojny.

Pokój zwyciężymy wojnę!
Niech żyje III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój!
Niech żyje Światowa Federacja Młodzieży Demokratycznej!
Niech żyje wieczna przyjaźń walczącej o pokój młodzieży świata!
Niech żyje braterstwo młodzieży polskiej i Wolnej Młodzieży Niemieckiej!
Niech żyje chorąży pokoju — Wielki Stalin!

MŁODZIEŻ POLSKA NA III ŚWIATOWY ZLOT MŁODYCH BOJOWNIKÓW O POKÓJ

Delegacja młodzieży chińskiej na Zlot w Berlinie przejechała przez Warszawę

WARSZAWA

W nocy z dnia 30 na 31 lipca przejeżdżał przez Warszawę pociąg wiozący do Berlina delegację młodzieży Chin Ludowych na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

Na dworcu gdańskim młodzież stolicy zgotowała przejeżdżającym braterskie powitanie. Entuzjastycznie wznoszono okrzyki na cześć bohaterskiej młodzieży Chin, na cześć Mao Tse-tunga, na cześć wielkiego przyjaciela młodzieży całego świata — Józefa Stalina.

Serdecznie witając młodych Chińczyków sekretarz Zarządu Głównego ZMP Jańczak podkreślił, że młodzież polska z uwagą śledzi i podziwia bohaterską walkę ochotników chińskich z imperializmem amerykańskim i ofiarność młodzieży chińskiej w odbudowie swego kraju. **„Zlot, na którym spotkają się delegacje młodzieży z różnych krajów, przyczyni się do dalszego zacieśnienia więzów przyjaźni i współpracy pomiędzy młodzieżą całego świata"** — oświadczył Jańczak.

Oświadczenie delegacji kwakrów po powrocie z Moskwy

LONDYN

Jak donosi **„Daily Worker"**, członek delegacji kwakrów brytyjskich Bailey po powrocie do Londynu z Moskwy oświadczył, że **naród radziecki ponad wszelką wątpliwość pragnie pokoju. Wiedzieliśmy o tym jeszcze przed naszym wyjazdem** — powiedział Bailey **— ale nasz pobyt w Związku Radzieckim utwierdził nas w tym przekonaniu.**

Bailey dodał, że dla wykonania gigantycznych zadań rekonstrukcji i rozwoju, stojących przed Związkiem Radzieckim, konieczny jest pokój.

Prezes Rady Ministrów przyjął delegację Polaków z zagranicy

WARSZAWA

W dniu 31 lipca br. prezes Rady Ministrów w towarzystwie ministra Spraw Zagranicznych przyjął w Prezydium Rady Ministrów delegację Polaków z zagranicy.

W delegacji reprezentowani byli Polacy z Belgii, Danii, Francji, Kanady, Niemiec zachodnich i Stanów Zjednoczonych, którzy przybyli na uroczystości Święta Odrodzenia.

Podczas pełnego serdeczności przyjęcia, delegaci, którzy zwiedzili ważniejsze ośrodki gospodarcze i kulturalne kraju, podzielili się z obywatelem premierem swoimi wrażeniami z odbytej podróży. Delegaci podkreślili wspaniałe osiągnięcia Polski Ludowej, wiarę w przyszłość i entuzjazm w pokojowej pracy całego polskiego narodu.

Delegaci dali wyraz głębokiego przywiązania wychodźtwa polskiego do swojej ludowej ojczyzny i woli walki szerokich mas polskiej emigracji o pokój i szczęście swojego narodu.

W rozmowie z delegatami obywatel premier podkreślił, że szybka odbudowa Polski stała się możliwa dzięki objęciu władzy przez lud. Dziś Polacy nie muszą wyjeżdżać z kraju na tułaczkę, szukać pracy i chleba w innych państwach.

„Zwiedzając nasz kraj — mówił obywatel premier — widzieliście wielki rozmach naszego pokojowego budownictwa. Szerzenie prawdy o nowej Polsce, o jej pokojowym budownictwie będzie niewątpliwie waszym wkładem w ogólnoludzkie dzieło walki o pokój".

POSEŁ KOREAŃSKIEJ REPUBLIKI LUDOWO-DEMOKRATYCZNEJ W CZECHOSŁOWACJI

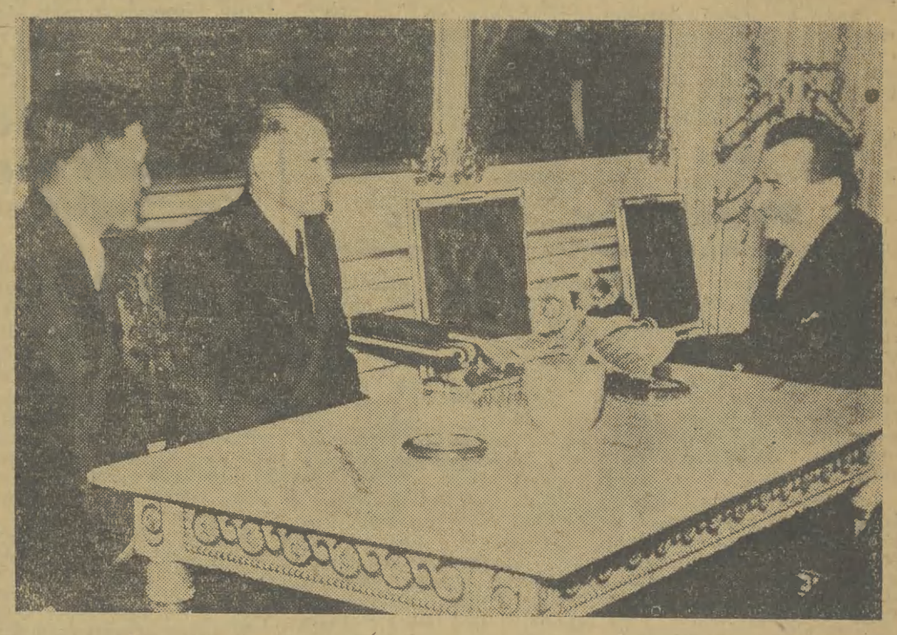

Kim Un-gi, pierwszy poseł Koreańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej przybył do Czechosłowacji. Na dworcu w Pradze poseł Kim Un-gi i członkowie poselstwa zostali powitani przez wicepremiera i ministra Spraw Zagranicznych Wiliama Siroky'ego, członków rządu i przedstawicieli placówek dyplomatycznych krajów sprzymierzonych i zaprzyjaźnionych. — Na zdjęciu: Prezydent Republiki Czechosłowackiej Klement Gottwald przyjął w dniu 19 lipca br. pierwszego posła koreańskiego w Pradze Kim Un-gi, który wręczył mu listy uwierzytelniające. Prezydent Klement Gottwald w przyjaznej rozmowie z nowym posłem koreańskim.

Sztab reakcji polskiej zaprzedawał imperialistom swój kraj wystawiając go na sztych nowej wojny

I dzień procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w W P

WARSZAWA

W dniu 31 bm. przed Najwyższym Sądem Wojskowym w Warszawie rozpoczął się proces dziewięciu członków organizacji dywersyjno-szpiegowskiej, która działała w Wojsku Polskim. Na ławie oskarżonych zasiedli kierownicy tej zbrodniczej organizacji, podległej wywiadowczym ośrodkom dyspozycyjnym w Waszyngtonie i Londynie: Stanisław Tatar — gen. brygady, Marian Utnik — płk., Stanisław Nowicki — pułkownik, Franciszek Herman — gen. brygady, Jerzy Kirchmayer — gen. brygady, Stefan Mossor — gen. dywizji, Marian Jurecki — pułkownik, Władysław Roman — major i Szczepan Wacek — komandor ppor.

Po odczytaniu aktu oskarżenia sąd przystąpił do przesłuchania osk. Stanisława Tatara, byłego szefa wydziału operacyjnego komendy głównej A. K., a później zastępcy gen. Kopańskiego — szefa organizacji pod nazwą „sztab główny w Londynie".

Przewodniczący: Czy oskarżony przyznaje się do winy?

Osk.: **Przyznaję się do winy zgodnie z konkluzją aktu oskarżenia.**

Przew.: Jakie wyjaśnienia oskarżony chce złożyć sądowi?

Osk.: **Wysoki Sądzie, początki mojej przestępczej działalności, skierowanej przeciwko władzy ludowej sięgają drugiej połowy 1943 r.**

Kiedy po zwycięstwie stalingradzkim było widoczne, że kraj zostanie wyzwolony przez wojska radzieckie, a nie Anglosasów — oskarżony przystąpił wraz z innymi członkami komendy głównej A. K. i delegatury rządu londyńskiego do opracowywania planów, które miały uniemożliwić w przyszłości dojście do władzy lewicy polskiej.

„W tym właśnie tkwi moja początkowa wina — mówił oskarżony Tatar — **i w tym tkwi źródło wszelkich dalszych win. Bowiem ten mój pogląd automatycznie niemal włączył mnie do obozu przeciwników władzy ludowej, gdzie znalazłem się wraz z całą górą emigracyjną i podległą jej górą krajową, a co gorzej — znalazłem się w jednym szeregu z grupą ludzi tego rodzaju, którzy od wielu lat jeszcze przed wojną prowadzili zaciekłą walkę z wszelkim ruchem postępowym".**

Pogrobowcy ustroju sanacyjnego

Oskarżony zeznaje, że obóz ten dzielił się wyraźnie na dwie grupy, z których jedną stanowili tzw. pogrobowcy ustroju sanacyjnego — z gen. Sosnkowskim na czele i reprezentującym go na terenie kraju gen. Pełczyńskim — szefem sztabu komendy głównej A. K. „Grzegorzem" bądź „Robakiem" — a drugą grupę stanowili członkowie rządu emigracyjnego i jego zwolennicy z Mikołajczykiem, Popielem i Sejdą na czele. Obie te grupy zwalczały się wzajemnie, powodem tego były różnice w taktyce, ale cel ostateczny obydwóch tych grup był podobny — objęcie władzy w kraju. Obie te grupy zwalczały obóz lewicy polskiej, a gdyby lewica doszła do władzy — zdecydowane były obalić tę władzę.

Oskarżony zeznaje, że brał udział w realizowaniu tych celów. Jesienią 1943 r. oskarżony wziął udział w zebraniu komendy głównej A. K. w sprawie utworzenia organizacji dywersyjnej pod nazwą „NIE". Zadaniem tej organizacji miało być wystąpienie przeciwko wojskom radzieckim i władzy ludowej. Na zebraniu tym „Grzegorz" — Pełczyński, wykonujący polecenia Sosnkowskiego, żądał niezwłocznego powołania do życia organizacji—jak stwierdza oskarżony — **„ostrzem zwróconej przeciwko Związkowi Radzieckiemu i władzy ludowej, mającej w ostatecznym efekcie przygotować zbrojne podziemie, które w sprzyjającym momencie wystąpi z bronią w ręku. Komenda główna Armii Krajowej** — mówił dalej Tatar — **miała wyposażyć tę organizację w należytą ilość środków finansowych i broni, bez względu na to, jak się odbije to na dalszym ciągu prowadzenia walki przeciwko okupantowi hitlerowskiemu".**

Osk. Tatar wyraził — jak twierdzi — wówczas pogląd, że organizacja „NIE" nie znajdzie poparcia w społeczeństwie i że oddanie jej potrzebnej ilości broni doprowadziłoby AK do postawy całkowitego stania z bronią u nogi wobec okupanta, wbrew woli narodu. Oskarżony oświadcza, że w wyniku zajętego przez niego stanowiska więcej nie był zapraszany na zebrania, poświęcone sprawom organizacji „NIE".

Oskarżony charakteryzuje następnie różnice stanowisk między nim i „Grzegorzem"— Pełczyńskim. Ze stanowisk'em Tatara solidaryzowali się i inni członkowie kierownictwa AK, jak m. in. szef oddziału II — płk Drobik ps. **„Dzięcioł"**, komendant okręgu krakowskiego AK — płk Józef Spychalski ps. **„Luty"**, inspektor komendy głównej — gen. Roztworowski ps. **„Rola"**, a spośród współoskarżonych — osk. Kirchmayer ps. **„Andrzej"** oraz bliski współpracownik „Dzięcioła" osk. Herman, szef biura studiów w oddziale II AK.

Uważali oni — jak twierdzi osk. Tatar — że walka przeciwko okupantowi musi być prowadzona, że należy dążyć do porozumienia z wojskowymi organizacjami lewicowymi, że musi dojść do nawiązania dobrosąsiedzkich stosunków ze Związkiem Radzieckim.

„Chodziło o to, aby nie dopuścić do ustroju ludowego..."

„Chodziło nam o to, ażeby przez zajęcie znacznej ilości placówek i stanowisk w aparacie państwowym, we wszelkiego rodzaju instytucjach tak cywilnych, jak i wojskowych, opanować te stanowiska i tym samym przeciwdziałać wpływom lewicowym, ażeby stworzyć możliwości do niedopuszczenia do ustroju ludowego, ażeby były szanse na to, że w Polsce powojennej będzie ustrój przez nas przewidywany — to znaczy zbliżony do wzorów typu zachodniego".

Pod koniec 1942 r. gestapo ujęło kilkunastu działaczy, głównie postępowych. Wiadomości posiadane przez oskarżonego wskazywały, że przyczyną aresztowań było to, że podczas rewizji w jednym z lokali aparatu „Grzegorza" — Pełczyńskiego dostała się w ręce gestapo kartoteka z nazwiskami aresztowanych działaczy.

„Pozostawienie kartotek z nazwiskami — mówi oskarżony **— uznaliśmy za zbrodnicze".**

Sprawę tę oskarżony wraz z „Dzięciołem" — Drobikiem omawiali z „Grotem" — Roweckim, przy czym „Dzięcioł" ostrzegł go, aby więcej uważał na siebie, gdyż rozpatrując tego rodzaju sprawy również może znaleźć się w kartotece „Grzegorza". Po pewnym czasie „Grot" został aresztowany przez gestapo. **„Wtedy w komendzie głównej** — zeznaje Tatar — **były wersje, że jednym z tych, którzy się do tego przyczynili, był „Grzegorz" — Pełczyński. Stwierdzić to może osk. Wacek".**

Oskarżony Tatar mówi dalej: „Wiosną 1943 r. komendant okręgu krakowskiego AK płk. Józef Spychalski powiedział mi, że upoważniony przez brata swego Mariana, który odgrywa znaczną rolę w komendzie głównej Gwardii Ludowej, złożył propozycję rozpoczęcia rozmów na temat nawiązania współpracy z AK — jeżeli chodzi o akcję przeciwko okupantowi". Podczas omawiania tej sprawy „Grzegorz" sprzeciwił się tym propozycjom, argumentując między innymi, że współpraca ta doprowadzić może do rozszyfrowania planów AK.

Po pewnym czasie oskarżony otrzymał memoriał w sprawie współpracy. **„Dotyczył on** — mówi oskarżony — **warunków, na których mogłoby dojść do porozumienia pomiędzy GL i AK, jak również pomiędzy PPR i delegaturą rządu. Propozycja ta została odrzucona przez delegaturę".**

„Były jeszcze inne kontakty z Gwardią Ludową. W grudniu 1943 r. płk. Józef Spychalski mówił mi, że miał propozycje od swego brata wejścia do Gwardii Ludowej, gdzie miał zająć jedno z kierowniczych stanowisk".

W dalszym ciągu zeznań oskarżony omówił przygotowania, czynione przez komendę główną AK do akcji, którą była „Burza". Pierwotny plan „Burzy" przewidywał równoczesne powstanie we wszystkich większych skupiskach. Plan ten został zmieniony ponieważ okazało się, że armie hitlerowskie, nie naciskane od zachodu wobec braku drugiego frontu będą w stanie wycofać się, prowadząc walki opóźniające na kilku kolejnych pozycjach w Polsce. W tych warunkach plan działania winien być inny, powinno nastąpić szereg kolejnych wystąpień na opuszczonych terenach, w miarę tego, jak się będzie przesuwać front. Rządowi londyńskiemu oraz komendzie Armii Krajowej chodziło o to, aby wywołać wrażenie, że wyzwolenia kraju nie zawdzięczamy Armii Radzieckiej, ale tylko oddziałom AK oraz aby zajęte bez walki tereny mogły być natychmiast obsadzone przez aparat delegatury. Rząd londyński nakazywał, aby na terenach wyzwolonych przez Armię Radziecką rozwinąć działalność szpiegowską przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Instrukcja Sosnkowskiego: „Unikać walki z okupantem"

Niezależnie od wskazówek rządu londyńskiego, nadeszła instrukcja osobista gen. Sosnkowskiego, która nakazywała Borowi-Komorowskiemu unikania walki z okupantem, aby **„oszczędzać do maksimum siły, które będą potrzebne do walki po wyzwoleniu, do walki konspiracyjnej z władzą ludową". Instrukcja ta nakazywała jednocześnie opanowanie w odpowiednim czasie jednego, najwyżej dwóch wielkich skupisk ludzkich i wystąpienia tam „wobec wkraczającej Armii Radzieckiej z**

(Ciąg dalszy na str. 2)

Depesza Marszałka K. Rokossowskiego do głównodowodzącego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej — Czu-teh

WARSZAWA

Minister Obrony Narodowej Marszałek Polski Konstanty Rokossowski z okazji 24 rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wysłał następującą depeszę:

Do
Głównodowodzącego
Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej
Towarzysza CZU-TEH

Życzę Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej dalszych sukcesów w umocnieniu swej siły bojowej jak również zacieśnienia przyjacielskich stosunków między naszymi armiami.

Z głębokim szacunkiem
Min. Obrony Narodowej
Marszałek Polski
KONST. ROKOSSOWSKI

*

PEKIN

Z okazji 24-tej rocznicy powstania Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej w imieniu Wojska Polskiego i swoim własnym zasyłam Wam i w Waszej osobie siłom zbrojnym Chińskiej Republiki gorące, braterskie pozdrowienia.

WARSZAWA

Szef sztabu generalnego Wojska Polskiego, gen. broni Władysław Korczyc z okazji święta Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej wysłał depeszę do szefa sztabu generalnego Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej gen. Hsu Hsiang-czen.

1. VIII. 1927 — 1. VIII. 1951

Naród chiński uroczyście obchodzi 24 rocznicę istnienia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej

PEKIN

Naród chiński obchodzi uroczyście 24 rocznicę istnienia Armii Ludowo-Wyzwoleńczej. Wielkie uroczystości odbywają się w mieście Nanczan — kolebce Chińskiej Armii Czerwonej — obecnie Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Załogi wielu fabryk i zakładów przemysłowych oraz chłopi meldują o realizacji zobowiązań podjętych dla uczczenia tej rocznicy.

PRZEMÓWIENIE RADIOWE KUO MO-JO

W związku z 24 rocznicą istnienia Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, przewodniczący Chińskiego Komitetu Obrony Pokoju i walki przeciwko agresji amerykańskiej Kuo Mo-jo, przemawiając przez radio przekazał chińskim rewolucyjnym siłom zbrojnym serdeczne pozdrowienia w związku z ich szczytną rocznicą.

W ciągu przeszło 20-letniej uporczywej walki prowadzonej pod kierownictwem Mao Tse-tunga i Komunistycznej Partii Chin — oświadczył Kuo-Mo-Jo — Armia Ludowo-Wyzwoleńcza zdławiła kontrrewolucyjne siły zbrojne Czang Kai-szeka, składające się z ponad 8-milionowej armii najemników kuomintangowskich, obaliła reakcyjne rządy feudalizmu i biurokratycznego kapitału, położyła kres agresywnym wpływom imperializmu i przekształciła naszą ojczyznę w ludowo-demokratyczną republikę.

Chińska Armia Ludowo-Wyzwoleńcza — stwierdził Kuo Mo-jo — stanowi wielką siłę zarówno pod względem wojskowym i politycznym, jak również w dziedzinie życia kulturalnego i w budowie naszego kraju. Chińskie oddziały rewolucyjne — jeśli istnieją ku temu możliwości — okazują pomoc robotnikom w produkcji i biorą udział w realizacji gigantycznych planów budownictwa.

Wielkie zwycięstwo chińskiej rewolucji ludowej oraz zwycięstwa ochotników chińskich na Korei — stwierdził Kuo Mo-jo — posiadają międzynarodowe znaczenie.

Wskazując na warunki, w jakich naród chiński wita jubileusz swej armii — mówca wskazał na sukcesy osiągnięte w budowie Nowych Chin.

Charakteryzując rozwój ruchu obrońców pokoju w Chinach, Kuo Mo-jo podkreślił, że **do 20 lipca ponad 343 milionów osób, tj. 72,4 proc. całej ludności Chin złożyło swe podpisy pod apelem Światowej Rady Pokoju w sprawie zawarcia Paktu Pokoju między 5 wielkimi mocarstwami, a ponad 339.000.000 tj. 71,5 proc. całej ludności Chin opowiedziało się przeciwko remilitaryzacji Japonii przez imperialistów amerykańskich. Jednocześnie ludność Chin złożyła na fundusz uzbrojenia ochotników chińskich walczących w Korei pieniądze na zakupienie 2.253 samolotów.**

Kuo Mo-jo zakończył swe przemówienie okrzykiem na cześć Komunistycznej Partii Chin, Mao Tse-tunga i żołnierzy Armii Ludowo-Wyzwoleńczej.

Sztab reakcji polskiej przed sądem Polski Ludowej

I dzień procesu organizacji dywersyjno-szpiegowskiej w W P

(Ciąg dalszy ze str. 1)

całym aparatem, zarówno rządowym jak administracyjnym i wojskowym".

„Do opracowywania planu tego przystąpiłem — stwierdza oskarżony — opracowałem go wspólnie z gen. Kirchmayerem, lecz wziąłem pod uwagę jedynie wytyczne rządowe".

Plan ten przewidywał m. in. walki z tylnymi strażami niemieckimi w momencie opuszczania przez nie pozycji. Wobec Armii Radzieckiej miały się ujawniać jedynie oddziały bezpośrednio zaangażowane w walce. Zakonspirowane pozostaną wszystkie inne ugrupowania.

Przeciwko temu planowi wystąpił „Grzegorz" — Pełczyński i zgodnie z zaleceniami Sosnkowskiego plan ten nie był realizowany.

„Wypaczono całą tę rzecz, doprowadzając do walk w Warszawie, czemu nadano miano powstania".

Na początku 1944 r. Bór-Komorowski wysłał Tatara do Londynu dla przeprowadzenia rozmów z emigracją polską oraz dla zdobycia środków materialnych, potrzebnych do realizacji akcji „Burza".

Oskarżony podaje, że oświadczył wówczas współoskarżonemu Kirchmayerowi „będziemy dbać o to, by nasze poglądy były w dalszym ciągu utrzymywane i realizowane, w szczególności jeśli chodzi o okres po wyzwoleniu, że konieczne jest możliwie masowe wzięcie udziału w nowej polskiej rzeczywistości, gdyż tylko w ten sposób będzie można przeciwstawić się objęciu władzy przez obóz lewicowy".

W tydzień po przybyciu do Londynu Mikołajczyk zaprowadził go razem z kilkoma innymi przybyłymi z kraju osobami do Churchilla, któremu powiedział, że są to przedstawiciele podziemnego Państwa Polskiego.

Oddział VI był „oblepiony pracownikami Intelligence Serwice"

Tatar otrzymał nominację na zastępcę szefa sztabu głównego — gen. Kopańskiego. Oskarżonemu podlegał oddział VI, który zajmował się wszelkimi sprawami, związanymi z krajem i obowiązkiem Tatara było referowanie spraw krajowych, dotyczących organizacji wojskowej dygnitarzom emigracji polskiej.

Całe zaopatrzenie podległych Londynowi sił podziemnych w Polsce szło przez instytucję podległą brytyjskiemu ministerstwu blokady, które znowu utrzymywało — jak mówił osk. Tatar — „znaczą ekipę przy oddziale VI, na której czele stał płk. Perkins, a wszyscy pracownicy tej ekipy byli pracownikami „Intelligence Service". Mieli oni wgląd w pracę oddziału VI i to zarówno w pracę całego sztabu, jak i poszczególnych jednostek. Nie tylko, że oddział VI był nimi oblepiony — mówi dalej osk. Tatar — ale mieli oni jeszcze swych informatorów wśród personelu polskiego".

Tatar zeznał, że zmuszony był usunąć z VI oddziału szefa bazy mjr. Jaźwińskiego, który nie był w stanie powiedzieć, „gdzie się podziała suma 700.000 dolarów, które on miał wysłać do kraju, a których kraj nigdy nie otrzymał. W sprzeniewierzenie to zresztą zamieszany był sam Perkins".

Szefem oddziału VI osk. Tatar mianował współoskarżonego Utnika, którego charakteryzuje jako doskonale zorientowanego w całości spraw tego oddziału i odznaczającego się wybitną pamięcią i sprytem.

W czerwcu 1944 r. osk. Tatar towarzyszył Mikołajczykowi na polecenie Sosnkowskiego w jego podróży oficjalnej do Waszyngtonu, gdzie — jak powiedział Tatarowi Sosnkowski — Mikołajczyk miał się starać o pożyczkę, a poza tym szukać poparcia Anglosasów w tym kierunku, by dostać się możliwie najszybciej do kraju dla objęcia władzy. Oskarżony podkreśla, że podczas wielokrotnych rozmów z Sosnkowskim, zapoznał się z jego poglądami politycznymi. Sosnkowski mianowicie uważał, że wrogiem numer jeden jest Związek Radziecki i z nim, a nie z okupantem niemieckim, należy prowadzić bezwzględną walkę.

Wywiad USA interesował się przede wszystkim Armią Radziecką

Zgodnie ze swym stanowiskiem, Sosnkowski wysyłał do kraju zalecenia, by oszczędzać sił i unikać walk z okupantem.

Podczas pertraktacji w Waszyngtonie oskarżony odbył szereg konferencji z czynnikami wojskowymi Stanów Zjednoczonych, m. in. z przedstawicielami wywiadu USA.

Zeznaje dalej, że przedstawiciele wywiadu amerykańskiego „usiłowali uzyskać nie tyle wiadomości o armii hitlerowskiej, ile o Armii Radzieckiej. Wypytywano, jaka jest siła tej armii obecnie i jaką będzie po przejściu przez Polskę, wg. oceny AK".

W ostateczności rozmowy w Waszyngtonie doprowadziły do uzyskania nie tyle pożyczki, ile „pewnego rodzaju subsydium". Zamiast 100 milionów dolarów, o które starał się Mikołajczyk, uzyskano od USA przekaz do banku Anglii na 10 milionów dolarów. Pieniądze te, jak zresztą wszystkie, które szły do kraju, administrowane były przez oddział VI.

Po powrocie do Londynu oskarżony podjął pieniądze, które poszły w większości na administrację VI oddziału.

„W lipcu nadeszły wiadomości — zeznaje oskarżony — że ruszyła ofensywa radziecka, która w szybkim tempie przeszła przez Bug, kierując się ku Wiśle. Wówczas zupełnie nieoczekiwanie gen. Sosnkowski po 20 lipca zdecydował się na wyjazd do Włoch do II korpusu. 26 względnie 27 lipca rano odjechał do Moskwy przez Teheran Mikołajczyk. Wiadomości, jakie w tym czasie napływały z kraju, wskazywały na duże tempo ofensywy radzieckiej".

27 lipca — jak zeznaje dalej oskarżony — otrzymał spowodowaną tym stanem rzeczy depeszę, w której Bor prosił o przekazanie mu uprawnienia do realizowania planu „Burza" na zachód od Wisły.

„Zwróciłem się do gen. Kopańskiego, następnie do Kwapińskiego, który zastępował Mikołajczyka — zeznaje osk. Tatar — żeby oni dali te uprawnienia Borowi, ze względu na to, że ofensywa radziecka zbliża się do Wisły".

„Rząd zgodnie uchwalił upoważnić delegata do ogłoszenia powstania"

Na posiedzeniu tzw. „krajowej rady ministrów" 28 lipca Banaczyk — min. spraw wewnętrznych — niespodziewanie oświadczył, że uprawnienia 'akie zostały już przekazane do delegatury rządu i wyjął przy tym z teki depeszę, o której powiedział, że Mikołajczyk wyjeżdżając do Moskwy 26 lipca polecił mu ją wysłać.

Treść tej depeszy mówiła o tym, że **„rząd zgodnie uchwalił upoważnić delegata do ogłoszenia powstania w momencie, który uzna za stosowny".**

Oskarżony utrzymuje, że wybuch powstania zaskoczył go, ponieważ według planu „Burza", żadne większe skupisko nie powinno być terenem walki. W sztabie Bora „pierwsze skrzypce grał „Grzegorz" — Pełczyński, który kierował się intencjami Sosnkowskiego, swego szefa".

Obłędna myśl — mówi Tatar — by stworzyć fakt dokonany w dużych rozmiarach, wobec którego chciano postawić wkraczające dowództwo radzieckie, popchnęła ich do wywołania walk.

„W momencie — kontynuuje oskarżony — gdy zdawało się, że Armia Radziecka posuwając się ku Wiśle, może uchwycić wyjścia Wisły w kilku miejscach, m. in. w Warszawie, gdy czołgi zbliżyły się do Pragi, wtedy bojąc się, aby się nie spóźnić, dali sygnał do walki. Było to zgodne z inicjatywą i zaleceniami gen. Sosnkowskiego".

Sosnkowski czekał w Rzymie aby „uchwycić Warszawę"

Niespodziewany i raptowny wyjazd Sosnkowskiego do Włoch wywołany był chęcią przebywania w bazie, z której — gdyby się okazało, że istotnie Warszawa jest uchwycona — można było samolotem przedostać się do Warszawy i tam stworzyć już fakt dokonany, a więc stanąć na czele rządu. Osk. Tatar dodaje, że Sosnkowski miał rzekomo wrócić w ciągu dwóch dni na każde wezwanie „prezydenta", ale kiedy ostatecznie został wezwany, nie chciał wrócić, tłumacząc, że oczekuje audiencji u papieża i wrócił dopiero wtedy, gdy się przekonał, że „nie ma mowy o uchwyceniu Warszawy".

„Po pewnym czasie, we wrześniu — zeznaje oskarżony — pod naciskiem rządu Mikołajczyka, któremu obecność Sosnkowskiego przeszkadzała w dużej mierze w działaniu, doprowadzono do zwolnienia gen. Sosnkowskiego ze stanowiska".

„W momencie, kiedy Sosnkowski opuszczał wkrótce potem Anglię i udawał się do Kanady — jego przyjaciel, Wierusz-Kowalski udał się do „prezydenta" i w jego gabinecie spoliczkował go, mówiąc: „Oto za zwolnienie gen. Sosnkowskiego".

Wracając w swych zeznaniach do sprawy powstania warszawskiego, osk. Tatar mówi: **„Po dwóch miesiącach walk zamilkła Warszawa. Stolica zapłaciła drogo za żądzę obydwóch grup dojścia do władzy, za chęć uprzedzenia PKWN w marszu do stolicy. Nie tylko Sosnkowskiemu na tym zależało, zależało także Mikołajczykowi, który w tym czasie wyjechał do Moskwy".**

Zeznania trwają.

Wielka manifestacja pokojowa młodzieży polskiej i niemieckiej w Słubicach nad Odrą

SŁUBICE

Dnia 31 bm. na granicy Polski i Niemieckiej Republiki Demokratycznej w Słubicach odbyła się wielka młodzieżowa manifestacja pokoju i przyjaźni. Sztafeta ZMP przekazała młodzieży NRD dumny i radosny meldunek młodzieży polskiej na III Światowy Zlot Młodych Bojowników o Pokój.

O godz. 18 na stadion Wojska Polskiego w Słubicach, gdzie zebrały się tłumy ludności, wjechały owacyjnie witane 4 motorowe sztafety z Wrocławia, Poznania, Zielonej Góry i Szczecina.

W godzinach wieczornych na moście łączącym brzegi Odry odbyło się uroczyste przekazanie meldunku młodzieży polskiej przedstawicielom FDJ.

W czasie odczytywania meldunku zebrana młodzież wznosiła okrzyki na cześć Światowej Demokratycznej Federacji Młodzieży na cześć pokoju, na cześć Prezydenta Bieruta, Prezydenta Piecka i największego przyjaciela młodzieży — Józefa Stalina.

Przyjmując meldunek w imieniu młodzieży niemieckiej, sekretarz centralnej rady FDJ oświadczył m. in.: **„Wasz meldunek jest dowodem siły i gotowości młodzieży polskiej do obrony pokoju, zagrożonego przez amerykańskich imperialistów. Będziemy go dumnie nieśli przez setki niemieckich miast i wsi".**

Po uroczystości na moście odbyły się radosne zabawy młodzieży polskiej i niemieckiej.

Pomyślny przebieg żniw w całym kraju

W większości województw zżęto już więcej niż połowę obszaru upraw

WARSZAWA

Padające ostatnio deszcze wstrzymały nieco tempo prac żniwnych. Jednak od dwóch dni po ustaleniu się pogody, chłopi gospodarujący indywidualnie, członkowie spółdzielni produkcyjnych i robotnicy rolni PGR natychmiast przystąpili do dalszego sprzętu zbóż.

W wielu województwach zbiór żyta jest już na ukończeniu. Chłopi zbierają obecnie pszenicę ozimą, jęczmień jary a nawet owies, którego sprzęt rozpoczęto przed kilku dniami w województwach kieleckim, poznańskim i lubelskim. W wielu województwach skoszono już więcej niż połowę obszaru upraw pszenicy ozimej.

Do pomyślnego przebiegu żniw w ogromnym stopniu przyczynia się podjęte przez gromady współzawodnictwo oraz zobowiązania produkcyjne dla uczczenia 7 rocznicy Manifestu PKWN. W woj. zielonogórskim np. we współzawodnictwie bierze udział 216 gromad. Realizując zobowiązania lipcowe chłopi z 357 gromad woj. poznańskiego zebrali już 4 podstawowe gatunki zbóż z obszaru, blisko 500 tys. ha, wykonali podorywki na powierzchni 111 tys. ha oraz zasiali poplony na ponad 53 tys. ha.

Wielu chłopów bezpośrednio po zbiorach żyta przystępuje natychmiast do omłotów, aby zawczasu przygotować się do wypełnienia patriotycznego obowiązku w skupie zboża.

W pow. gliwickim chłopi wymłócili dotychczas 15 proc. a członkowie spółdzielni z tego powiatu 25 proc. żyta sprzątniętego z pól.

Szczególnie sprawnie przebiegają sprzęt i omłoty w spółdzielniach produkcyjnych.

Np. w 120 spółdzielniach produkcyjnych woj. opolskiego sprzęt żyta już zakończono, a w pozostałych skoszono je w 96 proc. Stosunkowo szybki przebieg sprzętu żyta członkowie spółdzielni produkcyjnych zawdzięczają sprawnej organizacji prac polowych jak również ofiarnej pracy brygad traktorowych POM-ów. Na wyróżnienie zasługuje młodzieżowa brygada traktorowa **Eugeniusza Nowaka** — ZMP-owca z POM-u w Przyworach, która w ciągu trzech dni skosiła żyto z 115 hektarów.

Ofiarna praca robotników rolnych i pomoc, jaką okazują im członkowie ich rodzin, oraz prawie całkowite zmechanizowanie prac przyczyniają się do szybkiego i sprawnego przebiegu kampanii żniwnej w PGR-ach. W woj. gdańskim i olsztyńskim, pomimo że żniwa rozpoczynają się tam później, PGR-y sprzątnęły już ponad 60 proc. żyta. W zespołach PGR Delta Nogatu i Nowa Cerkiew w pracach żniwnych udział biorą wszyscy członkowie rodzin robotników rolnych i pracowników umysłowych.

Maszyny rolnicze pomagają chłopom zebrać zboże szybko i bez strat

WARSZAWA

Rolnictwo polskie otrzymuje od państwa z roku na rok coraz większe ilości maszyn rolniczych, które pomagają chłopom lepiej i szybciej wykonać wszelkie prace rolne, a przede wszystkim przyczyniają się do szybszego i staranniejszego zbioru zbóż. W czasie tegorocznych żniw chłopi korzystają z ok. 15 tys. snopowiązałek konnych i traktorowych z SOM-ów i POM-ów oraz z ponad 14.300 żniwiarek. Jest to o 30 proc. więcej niż liczba maszyn użytych do żniw w roku ub.

Stały i szybki wzrost parku maszynowego SOM-ów i POM-ów jest przede wszystkim zasługą ofiarnej pracy robotników naszych rozbudowujących się fabryk traktorów i maszyn rolniczych. Park maszynowy rolnictwa zasilają również stale dostawy traktorów i nowoczesnych, niewyrabianych jeszcze w kraju maszyn rolniczych ze Zw. Radzieckiego. Wśród nich znajdują się m. in. najnowocześniejsze, samobieżne kombajny zbożowe typu S-4.

Dzięki coraz szerszemu stosowaniu maszyn żniwnych, rolnicy tegoroczne żniwa przeprowadzają szybciej i przy mniejszym nakładzie pracy, unikając jednocześnie wielu strat ziarna.

Wykład zdrady narodowej

Zeznanie oskarżonego Tatara złożone w pierwszym dniu procesu sanacyjno-faszystowskich generałów i oficerów, agentów anglo-amerykańskiego wywiadu, można bezbłędnie nazwać wykładem zdrady narodowej. Spokojnie, niemal beznamiętnie, z dokładnością charakterystyczną dla fachowców, Tatar podaje i szereguje fakty, składające się na ten odrażający obraz zaprzedawania imperialistom swego kraju, udziału w zbrodniczym dziele wystawiania go na sztych nowej wojny światowej, ba, spekulacja na wojnę, która ma tej całej bandzie przynieść powrót „dawnych, dobrych, sanacyjnych czasów".

Już w drugiej połowie 1943 r. Tatar i jego kompani nie mieli wątpliwości, że Polsce przyniesie wyzwolenie Związek Radziecki. Stalingrad przekreślił wszelkie rachuby na wypieszczone przez reakcję marzenie, że to wojska hitlerowskie będą trzymać tzw. front bolszewicki, a Anglosasi z Sosnkowskim, Andersem i całym londyńskim bagażem zjadą do Warszawy.

Zwycięstwa Armii Radzieckiej nad hitlerowskim najeźdźcą pokrzyżowały te plany. I wówczas zostaje opracowany nowy plan pod nazwą „Burza" Ten plan ma na celu tworzenie faktów dokonanych, przejmowanie władzy przez londyńczyków przed posuwającą się ofensywą Armii Radzieckiej, tworzenie administracji sanacyjnej na terenach wyzwalanych, a równocześnie pozostawienie na tyłach Armii Radzieckiej oddziałów wywiadowczo-dywersyjnych, które będą stale informowały Londyn co się dzieje na zapleczu frontu. Wszelkie inne akcje przeciwko hitlerowskiemu okupantowi należy zastopować, aby „nie ułatwiać ofensywy Armii Radzieckiej".

25 lutego 1944 r. zbiera się rząd londyński, aby ustalić termin realizacji planu „Burza" w jakimś centralnym punkcie Polski. Zapada postanowienie, że dokładny termin będzie ustalony specjalną uchwałą rządu. Sosnkowski, postanawia zaskoczyć swych londyńskich kompanów. Wysyła Borowi swoją prywatną instrukcję oszczędzania sił na okres po wyzwoleniu, „na trzecią wojnę światową".

Ale wypadki rozwijają się z błyskawiczną szybkością. W połowie lipca rusza nowa ofensywa radziecka. Armia Radziecka zbliża się do Wisły, powstaje Polski Komitet Wyzwolenia Narodowego.

„Strateg" Sosnkowski liczy, że ofensywa radziecka może doprowadzić do zajęcia Warszawy. Trzeba to uprzedzić. Sosnkowski wyjeżdża do bazy przerzutowej we Włoszech i stamtąd daje rozkaz Borowi rozpoczęcia powstania. W odpowiedniej chwili przyleci do Warszawy, obejmie władzę i „rozpocznie rokowania" z władzami radzieckimi.

Ale i cywilni „londyńczycy" nie zasypiali gruszek w popiele, tym bardziej, że Bór alarmuje o udzielenie mu pełnomocnictw do wyznaczenia terminu powstania. I oni chcą uprzedzić Armię Radziecką. 28 lipca zbiera się „gabinet", aby udzielić Borowi odpowiednich pełnomocnictw. I oto wstaje minister spraw wewnętrznych i komunikuje zebranym, że odpowiednia depesza do Bora już jest wysłana...

Tak dochodzi do tragicznego powstania warszawskiego, które po niewczasie Tatar kwituje słowami: „W ten sposób za żądzę władzy dwu konkurencyjnych grup naród polski zapłacił morzem krwi i śmiercią stolicy".

Powstanie było dywersją przeciwko Armii Radzieckiej, która niosła Polsce wyzwolenie z jarzma hitlerowskiego i przeciwko narodowi polskiemu, który na wyzwolonych terenach budował zręby państwowości polskiej, zręby państwa ludowego. Powstanie było równocześnie cyniczną grą dwu konkurencyjnych grupek reakcyjnych, które chciały zeń stworzyć sobie atut w wyścigu o władzę. Dla tego celu cynicznie, zbrodniczo rzucają na szalę życie setek tysięcy ludzi i życie miasta.

Naród polski nigdy nie zapomni tej zbrodni ani jej reżyserom — Sosnkowskiemu, Mikołajczykowi i innym, ani jej wykonawcom — Borowi, Pełczyńskiemu i tym, którzy jak Tatar i jego kompani zasiedli już na ławie oskarżonych.

Z kroniki dyplomatycznej

WARSZAWA

W dniu 29 bm. przybył do Warszawy nowomianowany ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Rumuńskiej Republiki Ludowej pan Nicolas Dinulesco, witany na dworcu przez dyrektora protokołu dyplomatycznego Ministerstwa Spraw Zagranicznych Edwarda Bartola.

*

W dniu 31 bm. nowomianowany ambasador nadzwyczajny i minister pełnomocny Rumuńskiej Republiki Ludowej w Polsce pan Nicolas Dinulesco złożył wizytę wstępną ministrowi Spraw Zagranicznych dr Stanisławowi Skrzeszewskiemu.

Studenci amerykańscy potępiają pakt USA — Franco

SZTOKHOLM

Jak podaje dziennik „Ny Dag", 9 studentów amerykańskich, studiujących na uniwersytecie w Oslo, opublikowało w prasie norweskiej ostry protest przeciwko sojuszowi między USA i Hiszpanią frankistowską. W oświadczeniu tym studenci stwierdzają, iż wstydzą się reakcyjnej i agresywnej polityki kół rządzących Stanów Zjednoczonych.

Kropka nad i

Zdrajca w todze

Kapitan Richard należał do najzagorzalszych stronników rządu Vichy, służył również w niemieckiej „Kriegsmarine". Krótko mówiąc — zdrajca. Ale w dzisiejszej Francji nie karze się zdrajców. Przeciwnie — jednym z sędziów trybunału w Brest — który skazał Henri Martina na 5 lat ciężkich robót za propagowanie pokoju, był właśnie pan Richard.

Wspólnicy godni siebie

Sztokholmski dziennik „Svenska Dagbladet" wypowiedział mimowoli prawdę, pisząc, że „Franco posiada równie wielkie zasługi w dziedzinie utrwalenia pokoju co i Tito". Święte słowa! Wart Tito Franco, a Franco Tito... Ten ostatni „utrwala pokój" w Jugosławii wcale, a wcale nie gorzej, niż jego madrycki kompan w Hiszpanii...

Wygórowane pretensje

Dowództwo wojsk amerykańskich w Korei parokrotnie już wyrażało swoje niezadowolenie z powodu „nadzwyczaj biernej postawy żołnierzy murzyńskich" walczących w szeregach armii USA. Doprawdy, trudno chyba wymagać, aby bili się oni ze zbytnim entuzjazmem w rzekomej obronie rzekomo „prawdziwej" wolności, tej „wolności", która oznacza wolność bezkarnego zlinczowania Murzyna.

Coś ze słownictwa

Ministrem wojny w nowym gabinecie generała Franco został gen. Munoz Grandez dowódca osławionej „Błękitnej dywizji", która walczyła u boku armii hitlerowskich przeciwko ZSRR.

Komentując zmiany w rządzie dyktatora Hiszpanii — prasa amerykańska długo i szeroko rozwodzi się na temat „demokratyczności" nowego gabinetu. Bowiem w słowniku polityków Białego Domu słowo „demokratyczny" znaczy tyle co „prohitlerowski".

— Już półtora miesiąca trwa kryzys rządowy we Francji.

rys. Stefan Brzozowski

Auriol: Żaden łebek nie pasuje do tego korpusu.

Lotnicy brytyjscy w Korei pragną zakończenia wojny

PEKIN

Agencja Nowych Chin podaje wypowiedź wziętego do niewoli lotnika angielskiego Halley Michale, który służył w II eskadrze lotniczej 18 amerykańsko - angielskiej formacji bombowców. Stwierdził on, że cały personel bazy lotniczej, w której odbywał służbę, był głęboko poruszony propozycją Malika, wzywającą do pokojowego uregulowania kwestii Korei.

Michale podkreślił, że po zapoznaniu się z tą dobrą wiadomością on i jego koledzy otrzymali rozkaz dokonywania nowych bombardowań w Korei. **Chciałbym się dowiedzieć** — powiedział on — **dlaczego w momencie, gdy amerykańscy przedstawiciele wojskowi prowadzą rokowania w sprawie zaprzestania działań wojennych, wydaje się rozkazy bombardowania Korei.**

Michale stwierdził, że w ciągu dwóch tygodni, poczynając od 10 lipca t. zn. od chwili rozpoczęcia rokowań w sprawie zaprzestania działań wojennych w Korei druga eskadra lotnicza poniosła bardzo poważne straty. Eskadrze wydano rozkaz codziennego bombardowania oraz przeprowadzania lotów wywiadowczych w rejonach na południe od Phenianu. Eskadra codziennie ponosiła straty. W ciągu dwóch tygodni strącono i uszkodzono 20 samolotów, 16 lotników zostało zabitych.

Michale oświadczył, że **żołnierze brytyjscy i amerykańscy, z którymi służył w Korei pragną powrotu do swych domów. Niechaj Amerykanie** — powiedział on — **przestaną wreszcie mówić, że pragną pokoju i niech wreszcie opuszczą Koreę.**

Na całym świecie wzmaga się akcja obrońców pokoju, domagających się zawarcia Paktu Pokoju przez 5 mocarstw

PARYŻ

Dziennik belgijski **„DRAPEAU ROUGE"** podaje wyniki „Tygodnia Pokoju" przeprowadzonego z inicjatywy belgijskiego Związku Obrońców Pokoju w okresie od 1 do 8 lipca, poświęconego kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Do połowy lipca br. apel podpisało przeszło 1,8 miliona osób.

*

PEKIN

Vietnamska Agencja Informacyjna donosi o rozwoju na terenie Vietnamu kampanii zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Do połowy lipca br. apel podpisało przeszło 1,8 miliona osób.

*

BERLIN

Agencja ADN podaje, że w dniach 29—30 lipca br. przeprowadzono referendum przeciw remilitaryzacji Niemiec zachodnich i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami w 1951 roku wśród mieszkańców dzielnicy Berlina zachodniego — Tiergarten, Spandau i Scharlottenburg. Wśród zapytanych mieszkańców tych dzielnic, 88 proc. wypowiedziało się przeciwko remilitaryzacji i za zawarciem traktatu pokojowego z Niemcami.

*

WIEDEŃ

W Austrii rozwija się coraz szerzej kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju. Żywy udział w tej kampanii biorą kobiety. Jak podaje Zarząd Związku Kobiet Demokratycznych Austrii, członkinie wiedeńskiej organizacji tego związku zebrały w stolicy Austrii 92.481 podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju między pięcioma wielkimi mocarstwami.

*

NOWY JORK

W krajach Ameryki Południowej rozwija się pomyślnie kampania zbierania podpisów pod apelem Światowej Rady Pokoju.

W Argentynie apel podpisało już przeszło pół miliona osób. W Brazylii, mimo prześladowań obrońców pokoju, nieustannie rozwija się w całym kraju kampania zbierania podpisów pod apelem o zawarcie paktu pokoju. Według doniesień dziennika „Imprensa Popular", w **RIO DE JANEIRO** zebrano 90.700 podpisów. Dziennik „Hoy" podaje, że w jednym tylko stanie San Paolo apel podpisało 140.567 osób.

Według doniesień prasy urugwajskiej w Urugwaju zebrano dotychczas 110.451 podpisów.

Adenauer zakazał działalności związku byłych ofiar faszyzmu a zezwala na zrzeszanie się hitlerowców

BERLIN

Jak już donosiliśmy, „rząd" Adenauera zakazał w Niemczech zachodnich działalności postępowej organizacji młodzieżowej — Związku Wolnej Młodzieży Niemieckiej (FDJ). Obecnie, jak podaje agencja ADN „rząd" boński zabronił również działalności Rady Związku b. Ofiar Hitleryzmu (VVN). Powodem zakazu działalności rady była jej akcja na rzecz referendum ludowego przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich oraz na rzecz zawarcia traktatu pokojowego z Niemcami jeszcze w roku 1951.

Podczas, gdy „rząd" boński okrutnie prześladuje i stosuje represje wobec postępowych organizacji i osób opowiadających się za pokojem i jednością kraju, w Niemczech zachodnich coraz jawniej odbywa się konsolidacja sił faszystowskich i militarystycznych.

Jak już podawaliśmy, w Brunświku (angielska strefa okupacyjna) odbył się zjazd b. spadochroniarzy hitlerowskich, na którym jawnie odwetowe przemówienie wygłosił zbrodniarz wojenny, b. generał hitlerowski Ramcke. Jest rzeczą charakterystyczną, że policja nie podjęła żadnych kroków, aby nie dopuścić do tego zjazdu.

Według doniesień agencji ADN, w Iserlohn (Westfalia — angielska strefa okupacji) odbyło się zebranie, na którym utworzono „Zrzeszenie uczestników niemieckiego korpusu afrykańskiego". Uczestnicy zebrania wystosowali pismo z wyrazami solidarności do zbrodniarza wojennego, b. generała hitlerowskiego Kesselringa, który przebywa obecnie w więzieniu w Werl (angielska strefa okupacyjna). Na zebraniu przemawiał przewodniczący zrzeszenia, zastępca generała Rommla, b. generał wojsk pancernych hitlerowiec — Cruemvell, który oświadczył, iż według jego informacji wkrótce zostanie utworzona ogólnoniemiecka liga b. wojskowych niemieckich.

Jak donoszą zachodnie agencje, zarząd „związku b. żołnierzy zawodowych" na posiedzeniach odbytych w Bonn w dniach 28 i 29 lipca, postanowił przekształcić związek w „zjednoczenie żołnierzy niemieckich". Przewodniczący zjednoczenia, b. admirał hitlerowski Gottfried Hansen został upoważniony do podjęcia rozmów w sprawie przyjęcia do zjednoczenia wszystkich istniejących org. b. wojskowych. — Rozmowy w tej sprawie prowadzone są już ze związkiem b. uczestników dywizji „Grossdeutschland", ze zrzeszeniem uczestników b. niemieckiego korpusu afrykańskiego oraz ze związkiem spadochroniarzy.

Anna Kłusek
Wizytator społeczny
Walki z Analfabetyzmem

Służba społeczna do walki z analfabetyzmem zajmie się absolwentami kursów

Województwo krakowskie podjęło i zrealizowało w związku z 7 rocznicą PKWN zobowiązanie likwidacji na swoim terenie analfabetyzmu, jako zjawiska masowego. Mimo to jednak uczestnicy kursów i zespołów początkowego nauczania, którzy przy egzaminach końcowych nie uzyskali stopni dodatnich, **zobowiązani są do uzupełnienia swoich wiadomości** przewidzianych programem. Stanowią oni tzw. odsiew wynoszący ok. 5 proc. ogólnej ilości zobowiązanych do nauki. Ponadto pozostała niewielka ilość uczących się zespołowo lub indywidualnie ze względu na rozpoczęcie nauki w termi nie późniejszym.

Tak więc, mimo zlikwidowania w zasadzie analfabetyzmu na naszym terenie, nie można uważać, iż cała akcja jest już zakończona. Przede wszystkim **trzeba zatroszczyć się o to, aby zachować osiągnięte rezultaty, zająć się dalszym kształceniem absolwentów, których jest kilkadziesiąt tysięcy, aby nie dopuścić do wtórnego analfabetyzmu.** — Jest wreszcie niezupełnie jeszcze **rozwiązana sprawa szkolenia analfabetów głuchoniemych i ociemniałych,** z których z powodu braku dostatecznej ilości wyszkolonych fachowców tylko nieznaczną ilość zdołano objąć akcją początkowego nauczania.

Aparat wykonawczy walki z analfabetyzmem, mimo zlikwidowania masowego analfabetyzmu, świadomy jest w całej pełni dalszych swoich zadań i z całym zapałem na tę pracę się nastawia.

Komisje Społeczne do walki z analfabetyzmem nie zakończyły, oczywiście, jeszcze swej pracy. Z terenu nadchodzą informacje, że Komisje Społeczne do WA reorganizują swój skład wciągając do pracy najofiarniejsze, najaktywniejsze jednostki. I słusznie, bo przed Komisjami stoi jeszcze poważny obowiązek:

1) zaopiekować się pozostałą resztą uczących się jeszcze analfabetów;

2) nie dopuścić do wtórnego analfabetyzmu;

3) zaspokoić głód wiedzy przeszkolonych dając im do ręki dobrą książkę i prasę;

4) umożliwić przeszkolonym awans zawodowy i społeczny.

W tych wszystkich pracach pomoże Komisjom Społecznym **„Społeczna Służba Walki z Analfabetyzmem"**.

Służba Społeczna WA to zespół ludzi w powiecie, gminie, gromadzie i zakładzie pracy złożony z aktywistów organizacji masowych, a także niezrzeszonych społeczników, którzy razem z Komisją przeprowadzają wszystkie prace w ramach przedstawionych zadań.

Różne są **formy** tej **pracy:** zespoły czytelnicze i samokształceniowe, konkursy, żywe gazetki, zespoły początkowego nauczania dla nowozarejestrowanych, powiązanie absolwentów z bibliotekami, kursy i klasy wstępne do szkół dla pracujących. Otwiera się tu więc szerokie pole dla inicjatywy terenu.

Przy tym wszystkim należy jednak pamiętać, że **praca** Komisji Społecznej i Służby Społecznej do WA **musi być powiązana i skoordynowana z pracą Komisji Oświatowych** Powiatowych i Gminnych Rad Narodowych. Trzeba poszerzyć aktyw pracowników społecznych do WA celem dalszego prowadzenia akcji.

W okresie letnim należy **wykorzystać** na terenie naszego województwa (zwłaszcza w powiatach górskich, gdzie jest najwięcej kolonii) **tysiące młodzieży,** której walka z analfabetyzmem nie jest obca. Wiemy, że na niektórych koloniach młodzież włączyła się już do Służby Społecznej WA. Trzeba tę akcję rozszerzać.

Sprawa, o którą walczymy, jest tak doniosła, że nie powinno w niej zabraknąć nikogo, komu leży na sercu rozwój i dobro Polski Ludowej.

Dlaczego osłabło tempo wydobycia w kopalniach krakowskich?

Roztoczyć opiekę nad średnim dozorem

Do realizacji zadań objętych planem gospodarki na 1951 rok pozostały jeszcze dwa kwartały. Okres ten wymaga pełnej mobilizacji sił, zwiększonej uwagi i rzetelności w pracy, aby na tej drodze nie tylko zwycięsko wykonać nakreślone na bieżący rok zadania produkcyjne, ale je przekroczyć.

Podstawową gałęzią naszego przemysłu jest przemysł węglowy. Nic więc dziwnego, że oczy całego kraju zwrócone są w stronę naszych kopalń — najważniejszego źródła rozwoju naszej gospodarki. Górnicy czują ten wzrok na sobie. Dlatego nie szczędzą wysiłku, dlatego walczą nieustannie o wykonanie postawionych przed nimi zadań produkcyjnych — tych na codzień i tych, które obejmują cały miesiąc. Górnicy szli w pierwszym szeregu, aby subskrybować Narodową Pożyczkę Rozwoju Sił Polski, górnicy pierwsi odpowiedzieli bohaterskiej załodze huty „Kościuszko" i uczcili dzień Święta Narodowego dodatkową produkcją, tysiącami nowych ton węgla.

W kopalniach Zagłębia Krakowskiego wysiłek górników nie przyniósł jednak pełnych sukcesów w czerwcu. Bo **oto miesięczny plan nie został zrealizowany w 100 proc.,** za wyjątkiem jedynej kopalni „Janina".

Czyżby więc plany produkcyjne krakowskich kopalń właśnie w tym miesiącu uległy podwyższeniu i stały się nierealne? Nie. Plan był realny, był bowiem identyczny z planami ubiegłych miesięcy, które przecież były wykonywane. Żadnych zaś niespodziewanych trudności nie zanotowano.

Gdzież więc należy szukać źródeł niewykonania planu za miesiąc czerwiec?

Dozór średni nie zawsze stoi na wysokości zadania

Weźmy dla przykładu **kopalnie jaworznickie.** Jedną z najlepiej wykonujących swe zadania produkcyjne kopalń na terenie Jaworzna był do niedawna szyb **„Sobieski".** I oto w miesiącu czerwcu również ten szyb **planu produkcyjnego nie wykonał.** Dlaczego? Kierownictwo kopalni dopatruje się przyczyn niewykonania jedynie w obiektywnych trudnościach, mianowicie **w starego typu maszynach** pracujących na dole, które właśnie w tym miesiącu uległy kilkakrotnym awariom.

Istotnie przewóz na przekopach odbywa się tu przy pomocy lokomotyw spalinowych, które już od dawna nadają się do wycofania, zastosowanie zaś lokomotyw elektrycznych jest na razie w tej kopalni niemożliwe. Faktem jest również to, że kilkakrotne interwencje kierownictwa w Mikołowsko-Jaworznickich Zakładach Przemysłu Węglowego w sprawie przydzielenia szybowi maszyn spalinowych z innych kopalń, które już przeszły na elektryczne, nie dały dotąd rezultatu, co wskazuje, że **MJZPW nie wykazują zbyt wielkiego zainteresowania sprawami kopalń krakowskich.**

Nie są to jednak najważniejsze przyczyny. W maju przecież mimo kilku podobnych awarii plan został wykonany w 100 proc.

W czerwcu br. pod nieobecność I sekretarza Organizacji Partyjnej praca egzekutywy partyjnej uległa pewnemu rozluźnieniu, w wyniku którego **Organizacja Partyjna niedostatecznie mobilizowała załogę** do wykonania czerwcowego planu, mimo zaistniałych trudności. **Niedostatecznie pracowali zwłaszcza towarzysze z grup partyjnych i agitatorzy.** Nastąpił jak gdyby **rozdział między zagadnieniami produkcyjnymi i politycznymi, co zawsze prowadzi do negatywnych rezultatów pracy.** Realizacja zadań produkcyjnych prowadzona była jedynie w trybie administracyjnym. W okresie tym **szczególnie mało aktywnie pracowała Rada Zakładowa** szybu „Sobieski" łącznie z wszystkimi swymi ogniwami.

Słaba działalność instancji partyjnych i związkowych kopalni odbiła się bardzo wymownie na pracy średniego dozoru. Towarzysze z kierownictwa samokrytycznie zresztą stwierdzają, że tutejsi nadgórnicy i sztygarzy nie pracują należycie. Ale czyjaż to jest wina, jeśli nie kierownictwa, jeśli nie przede wszystkim Organizacji Partyjnej i związkowej, które nie umiały dotąd ukuć form pracy z dozorem, nie umiały podnieść poziomu politycznego dozorców, nie nauczyły się mobilizować ich stale, systematycznie do realizowania zadań produkcyjnych. W wyniku tego zaniedbania tutejszy średni dozór nie okazuje dostatecznej troski o dostawę materiału dla górników, o sprawę racjonalnego wykorzystania sprzętu i odpowiedniej jego konserwacji. Często nie ma średni dozór właściwego stosunku do podległej mu załogi — zbyt często stosuje metodę pokrzykiwania, co w żadnym wypadku nie mobilizuje górników do większej wydajności. Przeciwnie — raczej ich demobilizuje i zniechęca.

I przy obecnym stanie maszyn można było uniknąć wielu drobnych awarii, gdyby dozór zwracał uwagę nawet na drobne usterki, gdyby zawsze sumiennie troszczył się o dostarczenie załodze niezbędnego jej materiału.

Możliwości trzeba zmienić w rzeczywistość

Rzecz jasna, że wszystkie te **niedociągnięcia dozoru wynikają z jego niedostatecznego uświadomienia politycznego,** a Organizacja Partyjna „Sobieskiego" nie wykazała w tym względzie dostatecznej aktywności.

Niski poziom średniego nadzoru jeszcze bardziej jaskrawo uderza **w szybie „Komuna Paryska".** W kopalni tej przez dłuższy okres czasu plany produkcyjne były wykonywane. Górnicy zdali piękny egzamin zrozumienia potrzeb gospodarczych kraju i sami zabiegali o to, aby powierzone im obowiązki wykonywać sumiennie. **W rezultacie sukcesów produkcyjnych, miejscowa Organizacja Partyjna i związkowa zmniejszyły swą czujność upajając się tymi osiągnięciami. Jasne, że ich śladem poszło również kierownictwo kopalni oraz nadgórnicy i sztygarzy, którzy przestali wykazywać dostateczne zainteresowanie sprawą wykonania planów produkcyjnych.**

I oto plan za maj wykonano tylko w 98,1 proc., a w czerwcu zaledwie w 93,6 proc. Przyczyny, rzecz jasna, znaleziono, ale jedynie obiektywne, mianowicie awarie na wyciągu. Szkoda tylko, że Organizacja Partyjna i kierownictwo kopalni nie zainteresowały się **przyczynami subiektywnymi, które przy pewnym wysiłku można było usunąć.**

Wykazała to przeprowadzona ostatnio w kopalni analiza zdolności wykonania planów produkcyjnych. Towarzysze analizujący możliwości produkcyjne kopalni wyraźnie stwierdzili, że **przyczyny chwilowego impasu tkwią w głównej mierze w niedostatecznym dozorze,** w braku troski dozoru o przewóz, o materiał, o maszyny. Gdyby te przyczyny w porę usunąć, plan byłby na pewno wykonany w 100 proc.

Tymczasem **dozorcy przechodzą dość często zbyt obojętnie** wobec tego, że wydobycie rusza z opóźnieniem, że maszyniści opuszczają robotę za wcześnie nie ściągając pełnych wozów nad pochylnię linową lub pod szyb, w rezultacie czego szyb nie ma co ciągnąć, a w oddziałach stoją pełne wozy węgla. **Nie wykazują też sztygarzy i nadgórnicy dostatecznego zainteresowania zagadnieniami zwiększenia wydobycia,** nie wykazują tego, co określamy jako socjalistyczny stosunek do pracy i produkcji. Np. 3 czerwca br. zastosowano w kopalni strzelanie jednej zmiany dla drugiej i chociaż — jak to stwierdza jeden ze sztygarów, tow. **Kornaszewski — metoda ta przyniosła w efekcie większe dzienne wydobycie,** z niewiadomych powodów **nie jest ona kontynuowana.**

*

Odpowiedzialność za taką sytuację w obydwu kopalniach **ponoszą przede wszystkim miejscowe organizacje partyjne i związkowe,** które oprócz niedostatecznej walki o plan, nie pracowały należycie z dozorem i częściowo upojone sukcesami poprzednich miesięcy spoczęły po prostu na wątpliwych laurach.

Jesteśmy przekonani, że Organizacje Partyjne w kopalniach „Sobieski" i „Komuna Paryska" i we wszystkich innych kopalniach krakowskich przeanalizują wszystkie przyczyny, które złożyły się na niewykonanie planów produkcyjnych i wysnują stąd najprostszy wniosek, że bez dobrej politycznej pracy Organizacji Partyjnej i bez wypracowania właściwych form i metod współpracy z dozorem trudności dotychczasowe nie będą mogły być szybko przełamane.

MARIA CZUWAJÓWNA

Rocznica budowy MDM

Naczelny inżynier A. Danielewicz opowiada

W dniu 1 sierpnia mija rok od chwili rozpoczęcia prac przy budowie socjalistycznego śródmieścia Warszawy — Marszałkowskiej Dzielnicy Mieszkaniowej.

W myśl założeń projektowych na miejscu ciasnej, chaotycznej zabudowy okresu kapitalistycznego, w przeciągu 6 lat Planu wyrosnąć ma nowa, wspaniała, przewidziana na ok. 45.000 mieszkańców dzielnica Warszawy — nowe socjalistyczne śródmieście stolicy.

W najpiękniejszych mieszkaniach Warszawy zamieszkają ludzie pracy, twórcy nowej rzeczywistości, przodownicy i racjonalizatorzy pracy. Zostanie raz na zawsze przekreślony burżuazyjny charakter śródmieścia. MDM stanie się ziszczeniem dążeń robotników Warszawy, pragnących stworzyć ze śródmieścia stolicy centrum socjalistycznego życia i centrum socjalistycznej kultury promieniujące na cały kraj.

Zaledwie rok temu przeciwzwałom gruzu zalegającym śródmieście, przeciw frontom ulicy Marszałkowskiej zabudowanym szpetnymi, obskurnymi, parterowymi kramami, wyruszyły pierwsze buldożery i „Stalińce", pierwsze brygady robocze.

Dziś nowa, wspaniała dzielnica socjalistycznej stolicy rysuje się już czerwienią nowych murów, kratownicami rusztowań i szalunków wznoszonych budowli. Z całą wyrazistością wyłania się jedno z głównych założeń dzielnicy, jedno z najpiękniejszych założeń urbanistycznych Warszawy — Plac MDM. Dziś już w pierwszych dwóch blokach MDM mieszkają lokatorzy.

Bilansując dotychczasowe wyniki pracy przy budowie największej inwestycji Planu 6-letniego Warszawy naczelny inżynier budowy MDM — Aleksander DANIELEWICZ oświadczył przedstawicielowi PAP:

„W pierwszym etapie prac budowy MDM roboty objęły przede wszystkim odgruzowywanie terenu i wywózkę ziemi z wykopów. W ciągu roku z terenu budowy usunięto ponad 380.000 m sześć. gruzu i ziemi, co załadowane na wagony kolejowe utworzyłoby pociąg długości 250 km. Równolegle z odgruzowywaniem postępowały prace budowlane. W chwili obecnej w budowie znajduje się już 20 bloków mieszkalnych oraz kilka obiektów usługowych, do końca zaś roku bież. ogólna kubatura wznoszonych obiektów wyniesie 820.000 m sześć.

Dzięki zobowiązaniom Lipcowym załogi, w dniu Święta Narodowego 22 Lipca br. oddano do użytku 344 izby mieszkalne w blokach 1 d i 2 a przy ul. Pięknej. Do końca roku bież. liczba wykończonych izb wzrośnie do 2 tysięcy. Już w końcu sierpnia br. na pierwszych domach MDM kamieniarze przystąpią do wykonania elewacji zewnętrznej z piaskowca i granitu.

Tak poważne wyniki pierwszego roku pracy można było osiągnąć dzięki wspaniałej postawie całej załogi MDM, która postawiła sobie śmiałe i ambitne zadanie stać się przodującą załogą „warszawskiego zagłębia budowlanego". Tu na rusztowaniach MDM wyrośli tacy ludzie, jak murarze: Edward SŁUPECKI, MILCZAREK, WITEK, OSTATEK i CHAMIEC lub wyróżniona ostatnio nagrodą m. st. Warszawy murarka SZARLIŃSKA. Tu wysunęli się na czoło spośród innych załóg systematycznym wysokim przekraczaniem norm produkcyjnych cieśla ADAMSKI, zbrojarz WAGNER. Tu na MDM wyrosły młode, kierownicze kadry, jak kierownicy robót MIGDA i FRANASZCZYK, inżynierowie GLAZER, WIŚNIEWSKI i inni.

Stąd, z MDM rzucono hasło tworzenia brygad nierozerwalnych — nowej formy pracy w budownictwie, która objęła dziś niemal wszystkie budowy na terenie kraju. Tu zainicjowano nowe formy współzawodnictwa pracy.

Mówiąc o wielkim wysiłku i sukcesach załogi MDM niesposób pominąć pracowników zespołu Pracowni MDM z inż. inż. SIGALINEM i JANKOWSKIM na czele, którzy wiele wysiłku włożyli opracowując w terminie dokumentację techniczną.

MDM to nie tylko największa na terenie stolicy, lecz również najbardziej spośród innych zmechanizowana budowa. Stopień zmechanizowania wynosi 67 proc. przy ilości 0,5 KM na jednego robotnika. W najbardziej pracochłonnych czynnościach, jak wykopy, odgruzowanie, transport pionowy, przygotowanie betonów i zapraw ciężką pracę ludzi zastąpiły całkowicie maszyny. Ten wspaniały nowoczesny sprzęt, który otrzymaliśmy przede wszystkim ze Związku Radzieckiego, umożliwia terminowe i sprawne wykonywanie prac, ułatwia w znacznym stopniu realizację planów produkcyjnych.

Wspaniały, twórczy entuzjazm budowniczych MDM, ich powszechny udział we współzawodnictwie pracy (około 90 proc. załogi bierze udział we współzawodnictwie), sprawia, że z miesiąca na miesiąc, z dnia na dzień rośnie wspaniałe śródmieście Nowej Warszawy — Marszałkowska Dzielnica Mieszkaniowa.

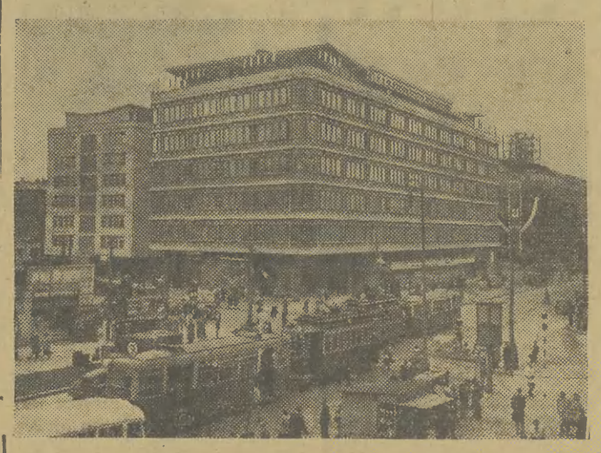

Dnia 22 lipca br. w Święto Narodowe otwarto w stolicy przy ulicy Brackiej 7-piętrowy gmach Centr. Domu Towarowego

Reflektorem czytelników po...

Podłężu

25 VII 1951. Restauracja Kolejowego Przedsiębiorstwa Gastronomicznego w Podłężu.

„Poprosimy dwa piweczka" — robią zamówienie wszedłszy właśnie dwaj obywatele.

„Tak jest — w tej chwili przynoszę" — odpowiada uprzejmie obsługująca. I rzeczywiście momentalnie upragniony napój stał na stole.

„Na zdrowie" — rzekł ob. Bolesław Ciastoń z Podłęża do kolegi trącając się z nim, gdy wtem „piwko" zaczęło mu się nie podobać: pływały w nim cząstki brudu i odpadków, również szklankę pokrywał dość gruby osad brudu.

„No, panienko, co teraz będzie?" — zwrócił się ob. Ciastoń do podającej, gdy wtem wzrok jego padł na wiszący na ścianie napis o książce zażaleń.

„Już wiem — wpiszemy ten wypadek do tej książeczki. Poproszę o nią".

„Niestety — padła odpowiedź — książka zażaleń, owszem, jest w zakładzie, ale nikomu z gości nie wolno jej dawać".

Ob. Ciastonia odpowiedź ta tak „zatkała", że nie mógł przez chwilę mówić, tylko napisał do redakcji.

*

A może, proszę Obywatela, książka zażaleń w Kolejowym Przedsiębiorstwie Gastronomicznym w Podłężu jest tak zapisana, że już nie było miejsca?

Z naszych

Gościnność - piękna cnota...

Było to na posiedzeniu instruktorów kult. oświat. w ORZZ w Krakowie. Przedstawiciele PRZZ w Nowej Hucie zapraszali z miłym uśmiechem: przyjedźcie do nas zobaczyć nasze świetlice, podzielić się doświadczeniami. Pokażemy wam, jak buduje się najmłodsze miasto.

Czy można pozostać nieczułym na zaproszenie do Nowej Huty? Ustalono dzień przyjazdu wycieczki z Chrzanowa na 8 VII.

W pogodną niedzielę wyruszyła 32-osobowa grupa referentów kult.-oświat. z powiatu Chrzanów zobaczyć Nową Hutę i jej świetlice. Jechali wesoło, ze śpiewem, przy wtórze harmonii i przed południem przybyli przed budynek KP PZPR w Nowej Hucie, gdzie miało nastąpić powitanie, o którym goście myśleli, że będzie równie serdeczne, jak zaproszenie. Czekali długo — nikt nie witał. Postanowili więc pojechać pod PRZZ — bo „pewnie tam nas powitają. Niespodziankę chcieli nam zrobić" — pocieszano się nawzajem.

W Nowej Hucie domy podobne są do siebie. Wiele też czasu minęło, zanim znaleziono budynek PRZZ.

Wtedy goście nauczeni doświadczeniem nie czekali, aż gospodarze wyjdą ku nim z otwartymi rękoma, tylko po prostu weszli do budynku.

I byliby się na pewno serdecznie przywitali, gdyby mieli z kim. Ale nawet referenta kult.-oświat. nie znaleźli. Na drzwiach jego pokoju wisiała karteczka, na której niejaka Halinka napisała do niejakiego Kazia, że wróci o godzinie 11-tej. Była 14, a Halinki nie było.

Niejakiego Kazia nie było także. I w ogóle nie było nikogo, kto by tak gorąco zaproszonych gości przyjął i umożliwił im zwiedzenie miasta, no i wymianę doświadczeń.

Goście poczuli się nieswojo. Byli nawet nieco oburzeni, ale wytłumaczyli sobie zaraz, że to na pewno jakiś kataklizm unicestwił działaczy kult-oświat. w Nowej Hucie, wobec czego nie można wymagać, aby przyjmowali „jakąś tam wycieczkę". „Jakaś tam wycieczka" pojechała więc sama dalej i zobaczyła na własną rękę świetlicę, w której opary alkoholu były tak gęste, że nie można było dojrzeć przebywających tam ludzi. „Taak — powiedzieli do siebie przedstawiciele chrzanowskiego powiatu — tymi doświadczeniami chyba dzielić się nie będziemy" — i odjechali szukać następnej świetlicy. Znaleźli i to taką odpowiednią na upały. Woda w niej stała po kostki. „No, no — powiedzieli przedstawiciele chrzanowskiego powiatu — u nas, jak chcemy pływać, to chodzimy do rzeczki. A oni, popatrzcie, w świetlicy. Ciekawe!"

I rozmyślając nad doświadczeniami zdobytymi przy zwiedzaniu świetlic Nowej Huty spuścili głowy, wsiedli do auta i odjechali w tak zwaną siną dal.

Od tego dnia są gruntownie zniechęceni do wszelkiego rodzaju wycieczek i wymiany doświadczeń, chociaż nie tracą nadziei, że kto inne... Może PRZZ w Nowej Hucie postara się zatrzeć arcyniemiłe wrażenie owej pamiętnej niedzieli.

T. JAN.

O żniwach, pomocy sąsiedzkiej, młocce i skupie

— reportaż pełen optymizmu

Przejeżdżając z Krakowa do **ŁUCZYC** wszędzie na polach widzimy chłopów, pracujących przy sprzęcie zboża. Jedni koszą, inni wożą. Na niektórych zżętych już łanach kobiety grabią ściernisko. Coraz to dostrzegamy na polach pszenicy szybko krążące dookoła żniwiarki.

Z Łuczyc udajemy się pieszo w kierunku **Kocmyrzowa.** Stoją po wsiach już dość gęsto rozstawione sterty. Niektóre z nich już nakryte, zabezpieczone przed zamoknięciem — inne kończą chłopi układać. Pędzą na pola drabiniaste wozy, inne wracają ciężko obładowane snopami o bogatych kiściach. Pięknie obrodziła miechowska ziemia zasilona nawozami sztucznymi, obsiana siewnikami...

Pracujący chłopi śpieszą się ze zbiorami i zwózką zboża. W jednym miejscu wśród gorączkowych prac żniwnych w polu rozmawiamy z ob. **MUŃCZAKOWĄ** z gromady Łuczyce.

„U nas — mówi ob. Muńczakowa — *robota w polu idzie dobrze. Jest tu Ośrodek Maszynowy i bardzo dużo pracy wykonujemy maszynami. Mają tam żniwiarki, kosiarki, siewniki zbożowe i nawozowe, toteż przy pomocy SOM doskonale dajemy sobie radę".*

Miedzami i ścieżkami, na przełaj po ściernisku dochodzimy do ob. **Jana SWIRKOWSKIEGO,** również z gromady Łuczyce. Zamaszyście, szeroko zaciągając kosą kładł na ścianę grube pokosy owsa. Za pokosami szła jego żona i układała garście.

„Trochę niedobrze, wiecie — mówi ob. Świrkowski. — *Na całą gromadę mamy tylko jedną żniwiarkę i nie każdy z nas może z niej korzystać. Żniwiarka obsługuje przede wszystkim tych, którzy sami nie dają sobie rady. Ale ja jestem zdrów i choć nieco wolniej, na czasie wszystko sam zrobię. Z młocką to u nas tak będzie: ponieważ nie mamy stodół, (bo przedtem nie byliśmy gospodarzami, tylko pracowaliśmy u dziedzica, a ziemię otrzymaliśmy z reformy rolnej), to, jak widzicie, na polach stoją sterty i gdy teraz traktor podjedzie z młocarnią pod taką stertę, to za parę godzin ani śladu z niej nie zostanie. Nie ma to jak maszyny — i robota prędko pójdzie, i człowiek się nie zmęczy!"*

W gromadzie **BARANÓWKA** praca chłopów wydała się jeszcze bardziej pośpieszna. Zboże wożono tu kłusem. Furmanki ze zbożem nawet mijały się po drodze. Tu np. ob. **Wincenty BIAŁKO,** który dawniej za marne wynagrodzenie narabiał u dziedzica, jest dziś gospodarzem na 3,5-hektarowym gospodarstwie otrzymanym z reformy rolnej. Dobrze rozumiejąc konieczność dokonania sprzętu bez strat, zwiózł swoje zboże w niedzielę, a w poniedziałek po południu woził już u sąsiada. W dniu tym jednym swoim koniem zwiózł zboże u swego syna, a następnie u ob. **Drożniaka i Dońca.** Ob. Białko śpieszył się ze zwózką i mówił, że jak nie zacznie padać, to jeszcze komuś innemu zwiezie.

Podobnie postąpił również ob. **Jan ZIĘTARA,** który miał świadczyć pomoc sąsiedzką u **Edwarda Zylskiego.** Dołączył się do niego ob. **Jan Strona,** który nie był wyznaczony do świadczenia pomocy sąsiedzkiej, a jednak wspólnie z Ziętarą sprzęgli swoje konie i „na parę" szybko zwieźli zboże **Edwarda Zylskiego, Tomasza Gurbiela i Stanisława Ziętary.**

Przejeżdżając koło PGR **PRUSY** jeszcze raz mogliśmy stwierdzić wyższość gospodarki socjalistycznej. Bo oto widzieliśmy nie tylko zwózkę zboża i układanie stert, ale też i **omłoty prosto z pola** — przy użyciu dużej, szerokomłotnej młocarni, której siłą napędową był traktor.

Chłopi powinni wzorować się na tych metodach pracy. Młocka z pola dająca się wszędzie zastosować to wielkie przyspieszenie akcji!

Kończą się ostatnie prace przygotowawcze do wielkiej akcji skupu w naszym województwie. Magazyny punktów skupu czekają na pierwsze dostawy. Już za kilka dni do placówki skupu w **GDOWIE** (pow. Myślenice) zajadą furmanki ze zbożem. Pierwsze ziarno zapełni przeznaczony uprzednio na ten cel magazyn.

Ale zanim to nastąpi...

Zdzisława Kaczmarczyk dwoi się i troi. Sprawdza i oprawia książki kasowe, kartoteki, troszczy się o dobre wyposażenie punktu skupu w sprzęt techniczny.

„Z tym sprzętem to mamy wiele kłopotu — mówi kierowniczka punktu skupu. — *Do dnia dzisiejszego brakuje w naszym punkcie termometrów ściennych, sond, próbomierzy i wilgociomierzy. Skup się zbliża, ot, tylko patrzeć, jak trzeba będzie przyjąć pierwsze partie zboża, a tu nie mamy jeszcze tak podstawowych rzeczy, jak tabeli standartów czy szufli drewnianych do nabierania zboża.*

Zarówno sondy jak próbomierze zostały zamówione w CRS jeszcze z początkiem lipca br. i do tego czasu wszyscy „żyjemy nadzieją", iż zamówienie nasze zostanie w końcu zrealizowane" — mówi ob. Kaczmarczyk.

Duży, obszerny magazyn punktu skupu w Gdowie został wybudowany niedawno, bo dopiero w 1949 roku. Może on pomieścić ponad 100 ton zboża. Może pomieścić, — jednak w celu usprawnienia skupu zboża musi być natychmiast po zapełnieniu rozładowany. Inaczej tworzyłyby się zatory, co w dużym stopniu przyczyniłoby się do zwolnienia tempa, jeśli nie całkowitego zahamowania rotacji towarowej. I tu apel do Polskich Zakładów Zbożowych, aby postarały się w miarę swoich możliwości o szybkie rozładowywanie magazynu w Gdowie! Wiemy, że podobne sytuacje będą miały miejsce również w innych punktach skupu w całym województwie i że PZZ będą miały nieraz trudności, jeśli chodzi o terminowe rozładowywanie magazynów. Mimo to fakt ten powinien jeszcze bardziej **zmobilizować cały personel i środki transportowe stojące do dyspozycji PZZ dla wykonania ciążących na nich zadań i przezwyciężenia pewnych wyłaniających się już dziś trudności komunikacyjno-transportowych.**

W chwili, kiedy odwiedziliśmy punkt skupu w Gdowie, odbyła się tutaj dezynsekcja — ostatni, ale niemniej ważny etap w przygotowaniu magazynu skupu na nowe zboże.

„Już od jutra nasz punkt skupu będzie czynny — oświadcza oddelegowany do punktu skupu pracownik GS ob. Ludwik BANAŚ i jego kolega **Władysław** KULMA. — *Na razie punkt nasz będzie otwarty w godzinach między 8 a 16-tą. Z chwilą jednak, gdy skup rozwinie się na dobre, będzie on otwarty bez przerwy aż do późnych godzin wieczornych — tak długo, póki ostatnia furmanka nie zostanie rozładowana".*

Punkt skupu w Gdowie, jeden z 77 działających na terenie całego województwa krakowskiego, jest przygotowany do czekającej go pracy. Personel walczy jeszcze z niektórymi trudnościami, ale miejmy nadzieję, że wspomniane próbomierze, sondy itp. zostaną w najbliższych dniach dostarczone przez CRS, a cała akcja skupu zboża przeprowadzona zostanie sprawnie, a co najważniejsze, — przedterminowo. Wiele bowiem zależy od personelu, od ludzi, ich pracy i zapału. A nie brak go ani ob. Kaczmarczyk, ani Banasiowi czy Kulmie.

I tak powinno być we wszystkich punktach skupu w naszym województwie.

S. WAJLER i S. SOLECKI

Robotnicy przemysłu chemicznego naszego województwa

przodują we współzawodnictwie zobowiązaniowym

Żywiołowy rozwój zobowiązaniowego współzawodnictwa pracy przyspiesza budowę szeregu nowych, potężnych obiektów przemysłowych i wpływa zdecydowanie na realny wzrost zarobków robotniczych.

W województwie krakowskim w indywidualnym i zespołowym współzawodnictwie zobowiązaniowym przodują załogi zakładów przemysłu chemicznego. Robotnicy tych fabryk wysoko przekraczając normy produkcyjne, walczą jednocześnie zwycięsko o obniżkę kosztów własnych i o jakość wykonanej produkcji.

Na zdjęciu przodująca brygada betoniarska Józefa Szurka, betonuje podjazdy przy fabryce półkoksu.

CAF fot. Baranowski

W rozwijającym się współzawodnictwie pracy w naszym województwie bierze ogółem udział ponad 70 proc. pracowników przemysłu chemicznego.

W osiągnięciach produkcyjnych przodują Zakłady Chemiczne im. F. Dzierżyńskiego w Mościcach, Zakłady koło Oświęcimia i krakowskie Zakłady Sodowe „Solvay". W drugim kwartale br. załogi Zakładów Chemicznych im. F. Dzierżyńskiego i krakowskich Zakładów Sodowych za wspaniałe wyniki osiągnięte we współzawodnictwie zobowiązaniowym i rozwijaniu jego coraz wyższych form zdobyły sztandary przechodnie Centralnej Rady Związków Zawodowych oraz miano najlepszych w swojej branży zakładów pracy na terenie Polski.

W ostatnim kwartale br. nastąpił dalszy, znaczny rozwój socjalistycznych form współzawodnictwa pracy, który objął swym zasięgiem dalszych 3000 robotników przemysłu chemicznego.

Wartość Czynu Lipcowego do którego przystąpili robotnicy z 60 zakładów przemysłu chemicznego, przyniosła gospodarce narodowej 7,5 miliona złotych oszczędności.

Ponadto poważne osiągnięcia w stosowaniu oszczędnościowych metod Lidii Korabielnikowej zanotowały Zakłady Papiernicze w Kluczach i krakowskie Zakłady Wyrobów Gumowych „Semperit". Robotnicy tych zakładów zaoszczędzili w ostatnim miesiącu na surowcu ponad 150 tys. zł.

(jef)

Sprawa zaopatrzenia ludności w warzywa i owoce i obniżki cen nie została załatwiona

Czekamy na odpowiedź Centrali Ogrodniczej, PSS, MHD i PDT

Z górą 3 tygodnie temu „Gazeta Krakowska" zamieściła artykuł pt. „Dlaczego nie ma jednolitych cen na warzywa i owoce?", w którym m. in. domagała się spowodowania, by Centrala Ogrodnicza głównie odpowiedzialna za nie należyte zaopatrywanie ludności naszego miasta w jarzyny i owoce oraz PSS i MHD ustaliły jednolite, godziwe ceny w spółdzielczych sklepach jarzynowo-owocowych, a w szczególności w handlu nieuspołecznionym. Komisja Handlu Prezydium MRN w Krakowie podzielając całkowicie słuszność żądań „Gazety Krakowskiej" zwróciła się do Prezydium MRN z wnioskami o jak najszybsze załatwienie wszystkich spraw związanych z wyżywieniem mieszkańców Krakowa.

Tymczasem sprawa zupełnie nie ruszyła z miejsca — jakby zamilkła.

Ponieważ jednak — jak to powiedział premier, tow. **Cyrankiewicz** na I Zlocie Korespondentów Robotniczo-Chłopskich — obowiązkiem redakcji jest dopilnować, aby zainterpelowane instytucje udzieliły bezzwłocznej odpowiedzi na wszelkie zarzuty pod ich adresem kierowane, zwracamy się do Centrali Ogrodniczej, PSS, MHD i PDT z kilkoma zasadniczymi pytaniami:

Dlaczego — mimo upływu kilku tygodni od poruszenia przez nas tych zagadnień — **nadal w spółdzielczych sklepach jarzynowo-owocowych** (szczególnie PSS) **nie ma już od dłuższego czasu kalafiorów i pomidorów?** Dlaczego **brak** w nich poza jabłkami i wiśniami, **innych owoców?** Dlaczego **ceny** tych artykułów są w dalszym ciągu **wygórowane** (1 kg jabłek kompotowych kosztuje od 3—5 zł, 1 kg wiśni 5.20 zł)? Dlaczego na **placach targowych i w sklepach prywatnych** — w dalszym ciągu nie kontrolowanych — 1 kg czereśni kosztuje od 12 do 16 zł, 1 kg jabłek od 8—10 zł, 1 kg wiśni 8 zł, wiśni łutówki zaś aż 18 zł, 1 kg agrestu 6 zł, 1 kg moreli 28 zł? Dlaczego cena pomidorów dochodzi do 28 zł za 1 kg, a cena nieco większego kalafiora do 8 zł?

Wszakże **urodzaj owoców i jarzyn jest tego roku niezwykle bogaty.** W ogrodach pełno jest wisien, agrestu, jabłek i innych owoców.

Zbliża się jesień. Sprawa ta staje się więc coraz bardziej pilna. Tego właśnie nie chce zrozumieć Centrala Ogrodnicza, której praca nacechowana jest bezplanowością i chaotycznością.

Jak bowiem donosi **„Trybuna Ludu"** Nr 208 pod datą 28 lipca 1951 r., „w wielu wypadkach pracownicy Centrali Ogrodniczej **nie chcieli** już kupować (chodziło o woj. lubelskie) czereśni twierdząc, że nie mają ich komu sprzedać... Chłopi nie chcąc wracać z towarem do domu sprzedawali czereśnie po **50**, a nawet **30** gr (!!) za kilogram, ale i za taką cenę nie było nabywców".

W innych województwach, a także w krakowskim dzieje się podobnie. Dalsze pytania:

Dlaczego **w Nowej Hucie** nadal **nie można** w sklepie PSS kupić **ziemniaków** (w śródmieściu zdarza się to również często), **warzyw, pomidorów, a szczególnie owoców?** Dlaczego PSS nie wprowadziła dotąd dogodnych dla pracujących tam robotników godzin **otwierania i zamykania sklepów?** Dlaczego w **niedziele i święta** spółdzielcze sklepy z owocami i napojami chłodzącymi w dalszym ciągu **nie są otwarte?** Dlaczego PSS nie powiększyła ilości kiosków sprzedających wody mineralne (wodę sodową)?

Przechodzimy do konkluzji.

Jak informuje „Głos Pracy" z dnia 29 lipca 1951 r., dyrektor Centrali Ogrodniczej przyznał, że **ceny na warzywa i owoce powinny być istotnie bardziej elastyczne i przede wszystkim jednolite dla wszystkich punktów sprzedaży w danym mieście.** Nie ma, niestety, dostatecznie ścisłej i harmonijnej współpracy pomiędzy dostawcą — Centralą Ogrodniczą i odbiorcą — sklepami, co odbija się przede wszystkim na brakach w asortymentach i gatunkach sprzedawanych w spółdzielczych sklepach owoców.

Pod adresem Komisji Handlu Prezydium MRN zwracamy się również z zapytaniem: **Dlaczego toleruje fakt, że uchwały jej podjęte w obronie krakowskich spożywców nie zostały** — mimo upływu blisko 3 tygodni — **dotąd wprowadzone w życie?**

Tymczasem jednak **sprawy poruszone kilkakrotnie na łamach „Gazety Krakowskiej" w interesie szerokich rzesz konsumentów miasta Krakowa nie zostały dotąd załatwione, ani też publicznie przez zainteresowane instytucje dokładnie wyjaśnione.**

Czekamy na odpowiedź.

M. Statter.

Zespół Aleksandrowa w Krakowie

Do Krakowa przybył na gościnne występy odznaczony orderem — Czerwonego Sztandaru Zespół Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandrowa pod kierownictwem Ludowego Artysty RSFRR Laureata Nagrody Stalinowskiej Borysa Aleksandrowa.

Zespół wystąpi w dniu dzisiejszym na stadionie ZKS Ogniwo przy Al. 3 Maja (dawny Stadion Miejski) o godzinie 20.30.

Mieszkańcy Wieliczki winni brać czynny udział w pracach przy upiększaniu miasta

W Wieliczce utworzył się ostatnio Komitet Upiększenia Miasta, który odznacza się dużą inicjatywą i aktywnością. Komitet ten pomyślał przede wszystkim o **rozbiórce starych budynków młyna solnego,** które szpeciły teren obok szybu Okrzei, zwiedzany często przez wycieczki z całego kraju i zagranicy. Także **ogród należący do Zupy Solnej zmienił wygląd.** Zburzono stojące u wejścia do niego tandetne kramy, postawiono żelazne ogrodzenie i doprowadzono do porządku zaniedbany ogród. Roztoczono także **opiekę nad zniszczonym parkiem A. Mickiewicza, założono wiele pięknych kwietników i zieleńców, posadzono drzewka.** W niedługim już czasie po usunięciu nawierzchni i zniwelowaniu terenu **powstanie obszerny zieleniec u zbiegu placu Tadeusza Kościuszki i Rynku.** Posadzone tu zostaną drzewka i kwiaty. Komitet postara się o dostateczną ilość ławek, aby mieszkańcy Wieliczki mogli wygodnie wypoczywać po pracy na świeżym powietrzu.

Komitet pomyślał także o najmłodszych obywatelach Wieliczki. Przy ul. Zamkowej utworzony został piękny ogródek jordanowski.

Prezydium MRN i Komitet Upiększenia Miasta w Wieliczce nie podołają jednakże zadaniom, jakie na nich cięża, jeśli z pomocą nie pospieszą im organizacje masowe i młodzieżowe miasta. — **Wszyscy mieszkańcy Wieliczki winni wydatnie pomagać Komitetowi, wysuwając nowe projekty upiększenia miasta i pracując przy ich realizacji.**

IW.
koresp. robotn.

Radosne jest dzieciństwo najmłodszych mieszkańców osiedla robotniczego w Nowej Hucie

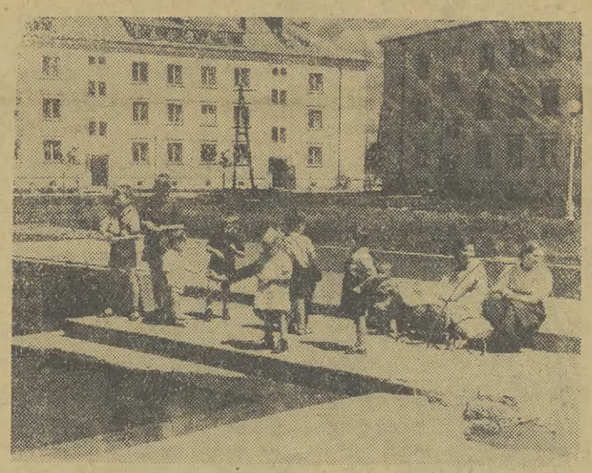

Fot. K. Jarochowski

W dniu 22 lipca br. oddano do użytku 9 bloków mieszkalnych w osiedlu robotniczym w Nowej Hucie. Na zdjęciu najmłodsi mieszkańcy osiedla na tle oddanych do użytku bloków

SPORT

190 sportowców jedzie na Zlot do Berlina

WARSZAWA. Lista zgłoszeń do XI Letnich Akademickich Mistrzostw Świata Młodzieży i Studentów, które odbędą się w Berlinie w ramach III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój, **obejmuje ponad 1000 sportowców z 34 państw.**

Program Mistrzostw obejmuje 13 dyscyplin sportu. Dopuszczalny wiek uczestników 18—30 lat.

*

Polska ekipa sportowa zgrupowana od kilku tygodni na obozie przygotowawczym w Akademii Wychowania Fizycznego im. gen. Świerczewskiego, na Bielanach jest całkowicie przygotowana do Mistrzostw.

Sportowcy czują się doskonale, a ostatnie wyniki, szczególnie lekkoatletów i pływaków, są rezultatem troskliwej opieki, jaką otoczyły kandydatów na wyjazd do Berlina najwyższe władze sportowe. Oprócz starannego przygotowania sportowego pod okiem najlepszych trenerów, zajęcia obozowe obejmowały szkolenie ideologiczne, w którym uwzględniono szczególnie zagadnienia udziału młodzieży i sportowców w walce o pokój, znaczenie III Zlotu Młodych Bojowników o Pokój itd.

Polska reprezentacja akademicka, która w dniu 2 sierpnia wyjeżdża do Berlina, obejmuje 190 sportowców (127 mężczyzn i 63 kobiety). Ponadto do Berlina wyjeżdżają czołowi aktywiści sportowi, trenerzy i sędziowie.

Najliczniejsza jest grupa lekkoatletyczna, licząca 25 mężczyzn i 11 kobiet.

Olejniszyn mistrzem Polski w tenisie

SOPOT. Dnia 30 bm. w godzinach popołudniowych na kortach sopockiego Ogniwa odbyło się finałowe spotkanie mężczyzn w grze pojedyńczej pomiędzy **Piątkiem i Olejniszynem.**

Spotkanie wygrał Olejniszyn w 3 setach: 7:5, 6:4, 6:3, zdobywając tym samym tytuł mistrza Polski na rok 1951.

Olejniszyn, podobnie jak w poprzednich spotkaniach, grał bardzo dobrze taktycznie, narzucając swój styl gry przeciwnikowi i zmuszając go do długiej wymiany piłek z głębi kortu.

Początek meczu nie zapowiadał porażki Piątka, który — znakomicie przeprowadzając częste wypady do siatki, kończył piłki efektownym smeczem lub wolejem. W krótkim też czasie prowadził 3:0, a następnie 5:2 i 30:0. W ważnym momencie Piątek nie potrafił się należycie skupić i popsuł wiele łatwych piłek, co pozwoliło Olejniszynowi na zdobycie 5 kolejnych gemów i wygranie seta 7:5.

Na początku drugiego seta Piątek znów przeszedł do ofensywy, prowadząc 3:0, a nawet 4:1. I tym razem Piątek popełnił szereg błędów i pozwolił sobie narzucić inicjatywę przeciwnikowi, który — grając bardzo precyzyjnie — ostatecznie wygrał seta 6:4.

W secie trzecim gra toczyła się przeważnie na przerzut. Do stanu 3:3 gra toczy się ze zmiennym szczęściem, potem jednak inicjatywę ujmuje Olejniszyn, wygrywając seta 6:3 i mecz.

Poza tym spotkaniem, w godzinach popołudniowych rozegrano również półfinał gry mieszanej, w którym para Rudowska—Bełdowski pokonała parę Andrutowa—Bojanowski 6:3, 6:4.

Ze sportu radzieckiego

MOSKWA. W dalszym ciągu mistrzostw piłkarskich ZSRR uzyskano następujące wyniki: Torpedo (Moskwa)—Skrzydła Sowietów (Kujbyszew) 4:1, Dynamo (Tbilisi)—Dynamo (Leningrad) 2:2, WWS (Moskwa)—Górnik (Stalino) 0:0, Skrzydła Sowietów (Kujbyszew)—Daugawa (Ryga) 2:0, WWS (Moskwa)—Dynamo (Tbilisi) 1:0.

W tabeli rozgrywek prowadzi nadal CDSA — 31 pkt. przed Dynamo (Tbilisi) — 29 pkt. i Górnikiem (Stalino) — 28 pkt.

*

Lekkoatleci radzieccy ustanowili na zawodach w Moskwie trzy nowe rekordy ZSRR.

W biegu na 100 m nowy rekord juniorek ZSRR ustanowiła 16-letnia Turowa (Dynamo — Moskwa), uzyskując czas 12,1, a Gnykina poprawiła o 8 cm rekord juniorek ZSRR w skoku w dal osiągając wynik 5,90.

Nowy rekord ZSRR ustanowiła również sztafeta 4×1500 m w składzie: Zawaruchin, Piatakin, Susłow i Biełokutow, która przebiegła ten dystans w czasie 15:45,0. Nowy rekord jest lepszy od poprzedniego o 4,4 sek.

W kilku wierszach

W sali odczytowej Wojewódzkiego Domu Kultury Związków Zawodowych odbędzie się **dziś o godz. 19-tej „Żywa recenzja" teatralna.** Sztukę Calderona „Alkad z Zalamei" omówi **Kazimierz Barnaś,** fragmenty wykona zespół dramatyczny WDKZZ.

Z dniem dzisiejszym rozpoczynają się w **Teatrze im. J. Słowackiego** codzienne przedstawienia komedii poety francuskiego **Musseta „Nie trzeba się zarzekać", w Starym Teatrze** zaś przedstawienie komedii **Fredry „Ciotunia".**

Obie komedie zeszłowiecznych pisarzy pełne niefrasobliwego humoru i poetyckiego wdzięku cieszyły się dotąd niemałym powodzeniem. Niewątpliwie cieszyć się nim będą nadal. Grane będą przez cały sierpień — z wyjątkiem poniedziałków. Sztuki „Alkad z Zalamei" i „W Błędomierzu" powrócą na scenę dopiero we wrześniu.

Górnicy węgierscy grają w Zabrzu

ZABRZE. W środę 1 bm. rozegrany zostanie w Zabrzu mecz piłkarski między rep. ezentacją węgierskich górników a reprezentacją Zrzeszenia Sportowego Górnik.

Na mecz ten kierownictwo ZS Górnik wyznaczyło następujących zawodników: bramkarze: Budny (Radlin), Kaczmarczyk (Zabrze), Paląga (Ruda), obrońcy: Janduda (Chorzów), Pytlik (Radlin), pomocnicy: Zdrzałek (Radlin), Wieczorek (Chorzów), Grzegoszczyk (Radlin), napastnicy: Wiśniewski (Radlin), Krasówka (Bytom), Mnich (Zabrze), Franosz i Gawlik (Zabrze), Sobek (Bytom), Sołtysik (Radzionków), Fójcik (Zabrze), Franke i Bożek (Radlin), Banisz (Bytom).

Ostateczny skład ustalony zostanie bezpośrednio przed meczem.

Sierpień

1

Środa

TEATRY

Teatr im. J. Słowackiego — godz. 19: „Nie trzeba się zarzekać".

Teatr Stary (duża sala — nieczynna); godz. 19.15: „Ciotunia" (mała sala).

Teatry Rapsodyczny, Młodego Widza, Groteska — nieczynne.

KINA

Apollo: „Było to w maju" — godz. 16, 18, 20.

Sztuka: „Wilcze doły", godz. 15.30, 18, 20.30.

Uciecha: „Skarb rodziny Goupi", godz. 15.45, 18, 20.15.

Wanda: „Niebezpieczeństwo śmierci" godz. 16, 18 i 20.

Młoda Gwardia: „Zaklęta narzeczona" — godz. 15.30, 17.30, 19.30.

Warszawa: „Cesarski słowik" — godz. 16, 18, 20.

Wolność: „Volpone" — godz. 16, 18, 20.

Chemik: „Grzesznicy bez winy" — godz. 19.

Nowa Huta: „Burza nad Azją", — godz. 16, 18.

Robotnik: „Śmiali ludzie", godzina 19.

POGOTOWIA LEKARSKIE

DYŻURY: We wszystkich nagłych wypadkach i nagłych zachorzeniach oraz przypadkach położniczych należy wzywać Pogotowie Ratunkowe PCK w Krakowie, ulica Siemiradzkiego 1, telefon 222-22 lub 211-12. Ambulatorium Pogotowia Ratunkowego PCK jest również czynne przez całą dobę.

*

DYŻURY APTEK: Szczepańska 1, Karmelicka 23, Długa 88, Lubicz 7, Kościuszki 18, Krakowska 19, Dietla 76, Główna 344 (Borek Fałęcki).

RADIO

na środę 1 sierpnia

Godz. 5.10: Audycja dla wsi. 5.20: Koncert. 6.00: Wiadomości. 6.15: Tance ludowe. 6.45: Program. 6.55: Komunikaty i muzyka. 7.00: Dziennik. 7.15: Muzyka. 8.30: Aud. dla obozów letnich. 11.45: „Nasze sprawy" — felieton. 12.04: Dziennik. 12.30: Aud. dla wsi. 12.45: „Na swojską nutę". 13.15: Przebieg żniw w Krakowskim — reportaż. 13.30: Muzyka. 14.30: Proza. 14.50: Melodie operetkowe. — 15.30: Aud. dla dzieci. „Muzyka i pieśni ludu koreańskiego". 15.00: Utwory Debussy'ego i Ravela. 15.20: Sztafeta gwiaździsta — felieton. — 16.30: Słynni instrumentaliści — z płyt. — 16.50: Audycja z cyklu: „Na froncie 6-latki". 17.00: Wiadomości. 17.05: Pogadanka sportowa. 17.30: Koncert orkiestry Łódzkiej Rozgł. P. R. 18.15: Dziennik. 18.25: Aud. z cyklu: „Muzyka na wesoło" p. t.: „Papa — Haydn". 19.00: Wszechnica Radiowa. 20.00: Dziennik. 20.25: Wiadomości sportowe. 20.30: „Wiosna w Beczne" — słuchowisko. 21.20: Muzyka ludowa. 21.45: Wspomnienia robotnicze. 22.00: Muzyka i aktualności. 22.30: Kameralna muzyka polska. — 23.00: Ostatnie wiadomości. 23.10: Koncert.

Ciekawe reportaże i ilustracje z życia i walki młodych w krajach kolonialnych przynosi „Sztandar Młodych"

Kronika fabryk i zakładów pracy

Załoga Krakowskich Zakładów Przemysłu Odzieżowego przystąpiła do długofalowego współzawodnictwa pracy — donosi nasz korespondent **Franciszek DĄBROWSKI.**

Pracownicy 29 taśm produkcyjnych współzawodniczą o zaszczytny tytuł „Najlepszego zespołu". Jednocześnie 41 pracownic rywalizuje codzienną, wytężoną działalnością o nazwę „Najlepszej szwaczki w zawodzie". Wypowiadając się podczas zebrania, na którym podjęto długofalowe współzawodnictwo, **W. Ostrowski, F. Czarnecki i E. Bednarz** dali w imieniu całej załogi wyraz zrozumienia doniosłego znaczenia stałego udoskonalania form i metod pracy zespołowej.

Dział Szkolenia Zawodowego Zjednoczenia Budowy Miasta Nowa Huta wezwał do współzawodnictwa w szkoleniu zawodowym przedsiębiorstwa budowlane — pisze korespondent **Julian SIEKLIŃSKI.**

Dział Szkolenia Zawodowego nie wątpi, że na apel odpowiedzą przede wszystkim te przedsiębiorstwa i zjednoczenia budowlane, na których terenie znajdują się młodzieżowe brygady „SP". Ogromne potrzeby socjalistycznego budownictwa wymagają szybkiego i starannego przygotowywania nowych kadr fachowców.

Załoga Bazy Materiałowej „Unia" PPRK nr 9 w Krakowie wykonała Zobowiązania Lipcowe — informuje **Tadeusz JANUSZ.**

Zarówno pracownicy fizyczni jak i umysłowi przez zwiększenie wydajności pracy wykonali we własnym zakresie budowę portierki i naprawili drogę dojazdową na teren Bazy.

Zapisz się na członka Ligi Lotniczej

Z ekranu

„Było to w maju"

Film produkcji czeskiej

Reż.: M. Fricz i W. Berdych.
Scen.: J. Neuber i F. Vicek.
Zdj.: R. Milicz.
Muz.: E. i J. Fiala.

Każda postać jest żywa. Sytuacje zabawne. Dialog wesoły i niegadatliwy. Przy tym problem poważny i bezbłędnie wpleciony w akcję pełną humorystycznych niespodzianek. Komedia ta nie jest pozbawiona niedostatku. Zbyt łatwo — jak się wydaje — rozwiązano problem kłopotów fabrycznych majstra Szebesty i finał jest już z góry wiadomy. Mimo to jest to film o dużym napięciu fabuły.

Do najmocniejszych momentów filmu zaliczyć wypada dialektyczne opracowanie postaci bohatera. Szebesta zmienia się w trakcie wypadków. Najpierw działa ambicja urażonego starego robotnika, a później wchodzi w grę świadomość współzawodnictwa socjalistycznego. Dalszy plus to przedstawienie atmosfery rodzinnej w domu Szebestów. Zawarto w tym punkcie — jak powiada Engels — „prawdę szczegółów", ale tak głęboko ujętą, że każda postać staje się typem. Raptus, ale głęboko dobry człowiek to majster. Rozważna, wyrozumiała majstrowa. Zdolny, jeszcze młodzieńczy w zamiarach, ale pełen zapału syn Jirko trzymany w ryzach przez „srogiego" papę itd.

Jak zabawnym i jednocześnie podczas pającym motywem może być sytuacja komiczna, wskazuje wątek zetknięć Szebesty z przyszłym zięciem, Brejchą. Dowcipy nie są tutaj naciągane, konflikt autentyczny, a pociechy — w sensie śmiechu i w sensie nauki — widz ma sporo. Ożywiają główną akcję poboczne epizody — z lekcją krajania szkła, mieszkaniem młodej pary i królikami.

Zdjęcia doskonałe. Miejsce pracy wygrano lepiej, niż dom. J.Marvan w roli Szebesty koncertuje. Jest w nim wszystko: ujmująca dobroć i nagły gniew, żachnięcia i poczucie triumfu. Psychologicznie bezbłędnie poprowadzona rola, a przy tym nic w niej teatralnego, nic deklamacji i gestów. W sumie: z kina wychodzi się zadowolonym.

ST. MORAWSKI

Temu złu trzeba zaradzić

O bolączkach niektórych krakowskich kamienic

Nasi Czytelnicy z terenu miasta piszą do nas o pewnych bolączkach lokatorów tych — dość licznych — kamienic, w których mieszczą się drobne zakłady przemysłowe. A każdy przyzna, że bolączki te są poważne.

„W realności przy ul. Krakowskiej nr 5 mieści się oprócz lokali mieszkalnych zakład przemysłowy fabrykujący wyroby z masy drzewnej. Nie tylko mieści się, ale daje się również we znaki. 15-godzinna, głośna (maszyny mielą trociny na mąkę) praca zakładu udaremnia całkowicie wypoczynek ludziom pracy zamieszkującym ten budynek, uniemożliwiając m. in. otwarcie okien, gdyż przez szereg wentylatorów wydostaje się z zakładu pył zanieczyszczający mieszkania. Mimo decyzji komisji Miejskiego Urzędu Budowlanego o konieczności przeniesienia fabryki na teren peryferyjny, sprawa utknęła w miejscu". O tym pisze do redakcji Komitet Blokowy nr 50, Obwód II.

Jeszcze większego pecha mają lokatorzy realności przy ul. Kopernika 8. Mieściła się tam przez parę lat rozlewnia octu. Trujące opary esencji octowej, setki paczek i tysiące flaszek na podwórzu — oto co było codziennym udziałem życia mieszkańców, którzy dopiero po dwóch artykułach „Trybuny Czytelników" doczekali się przeniesienia rozlewni. Niedługo trwała ich radość. Nie spodziewali się bezmyślności urzędnika lokalowego, który do lokalu b. rozlewni wprowadził fabrykę instrumentów muzycznych, niewinnie nazywającą się „Lira". A „Lira" gra mieszkańcom realności... Na podwórze wjeżdżają wozy z deskami, które zrzuca się, a potem układa w stosy. Następnie deski tnie się elektrycznymi piłami — bądź zainstalowanymi w hali, bądź też montowanymi na podwórzu. Wtedy jest w kamienicy tartak i mała córeczka robotnika spółdzielni szewskiej, ob. Królikowskiego — Małgosia tuli się przestraszona do matki. I nasi Czytelnicy z Kopernika 8 proszą, żeby „Lira" poszła za ociarnią, ale by potem nie wprowadziła się kuźnia.

Właśnie w związku z kuźnią piszę do nas Czytelnik, ob. Wacław Juszczyk, nauczyciel Państwowej Szkoły Przemysłowej zam. przy ul. Asnyka 4. W bezpośrednim sąsiedztwie mieszczą się warsztaty mechaniczne, dawniej „Zemper". Ponieważ produkcja się rozszerzyła i w obrębie ścian budynku nie mieści się, więc robotnicy wychodzą ze stołami do klepania, z podręczną kuźnią, aparatami spawalniczymi itp. na placyki przy warsztacie, gdzie oprócz hałasu z uderzania młotami przy kuciu metali, wstrząsów od obrabiarek i syku aparatów spawalniczych, unoszą się trujące dymy i gazy z tychże aparatów i kuźni. I tak codziennie od godz. 6 do godz. 22. Powoduje to m. in. chorobę żony i dzieci ob. Juszczyka.

Przytoczone fakty — to rzeczywiście dość drażliwe problemy. Z jednej strony wszyscy doceniamy ważność drobnego przemysłu i rozumiemy trudności lokalowe, z drugiej jednak trudno nie przyznać racji mieszkańcom tych kamienic. Organy Miejskiej Rady Narodowej powinny bez zwłoki zastanowić się poważnie nad tym, jak usunąć te praktyki instalowania zakładów przemysłowych w domach mieszkalnych.

J. Wn.

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2-CH MECHANIKÓW do maszyn krawieckich **stebnówek** poszukują **Krakowskie Zakłady Przemysłu Odzieżowego.** Zgłoszenia przyjmuje **Sekcja Personalna, Kraków, Rynek Podgórski 3.**
K-1863

NAUCZYCIELI: MATEMATYKI, FIZYKI, TECHNOLOGII MASZYNOZNAWSTWA, KIEROWNIKA WARSZTATÓW MECHANICZNYCH zaangażuje **Zespół Szkół Chemicznych Sławięcice pow. Koźle.**
Podania kierować do Dyrekcji Zespołu. Mieszkanie służbowe. Warunki pracy dobre.
K-1908

WYGRANE

które padły w III rzucie 1 Krajowej Loterii Pieniężnej w najszczęśliwszej Kolekturze M.H.D. Kraków Nr 200 na sumę złotych

158.850.—

są już do podjęcia w Centrali w Krakowie, Plac W.W. Świętych 8, w Oddziałach: Plac Mariacki 1, ul. Szewska 13, ul. Sławkowska 24 a i licznych Subkolekturach na terenie miasta.

Nowe szczęśliwe losy

w dużym wyborze są do nabycia w wyżej wymienionych kolekturach.

Najbliższe ciągnienie w dniach od 17—24 sierpnia br.

OGŁOSZENIA DROBNE

Zaginione dokumenty

PAJOR Władysław ogłasza kradzież zaświadczenia II rejestracji wojskowej RKU Kraków, prawa jazdy, kateg. IIa 0017/50, legitymacji CZPM. 5650-g

CICHOŃSKI Edward ogłasza kradzież prawa jazdy III kategorii A, legitymacji Z. Z., SPO, zaświadczenia rejestracji SP, książeczki brygadowej SP. 5639-g

URBAŃSKI Stanisław ogłasza kradzież legitymacji Z. Z. Metalowców, karty meldunkowej. 5641-g

BAŃDUR Jan, Pleszów ogłasza kradzież karty meldunkowej. 5642-g

JÓZEFEK Zofia, Bieżanów 105, ogłasza kradzież karty meldunkowej. 5643-g

RZENNO Stanisław zgubił książeczkę wojskową Nr 0987013 RKU Bochnia, kartę meldunkową. 5655-g

PIERON Kazimierz zgubił kartę rejestracyjną handlową, wystawioną Urząd Skarbowy Pińczów, kartę meldunkową, dowód osobisty.

STRARZ Tadeusz zgubił książeczkę wojskową RKU Kraków, prawo jazdy I kategorii, czeki na ropę i olej. 5633-g

TYLEC Zdzisław zgubił legitymację ZZS, kartę rejestracyjną motoru, meldunkową, zaświadczenie rejestracji wojskowej RKU Kra- 5654-g

[illegible]A Kazimierz zgubił legitymację szkolną Nr 65 PSSH, TPPR, kartę meldunkową. 5655-g

SARNECKI Jakub zgubił dowód drugiej rejestracji wojskowej RKU Kraków. 5657-g

DYREKCJA MHD unieważnia małą pieczątkę sklepową w obramowaniu „MHD Nr 140" zgubioną dnia 16. VII. 51 r. 1915-k

KUBICA Maria zgubiła legitymację szkolną Nr 402, kartę meldunkową Nr 3298/51. 5647-g

ZAGINĘŁA 13. VII. 51. na portierni ZPF „Bonarka" legitymacja szkolna Nr 31, wystawiona Państwowe Liceum Miernicze Kraków nazwisko Trypuz Teresa, ur 16. VII. 1932, Białystok, zam Kraków, J. Lea 4. 1803-k

Gazeta Krakowska

Organ KW Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej w Krakowie. Redaguje Komitet Redakcyjny Kraków, Wielopole 1. Wydaje Spółdzielnia Wydawnicza „PRASA", Wiślna 2, III piętro. Tel.: **Sekretariat** 556-53. **Naczelny Redaktor** 509-85. **Z-ca Nacz. Red.** 536-23. **Sekr. odpow. Redakcji** 598-12. 215-63, **dział miejski** 215-64, **dział kulturalny i Echo Tygodnia** 559-00, **Trybuna Czytelników** 209-95, 202-13. **Dział gospodarczy** 246-87. **Red. nocna** 225-93, 245-13. **RSW „Prasa"** 558-62.
Prenumeratę przyjmują wszystkie placówki PPK Ruch (Konto PKO IV 666 „Gazeta Krakowska") oraz placówki pocztowe i listonosze.
Biuro Ogłoszeń i Reklam RSW „Prasa", Kraków, Rynek Główny 46, I p. — tel. 221-83. Za dział ogłoszeń Redakcja nie bierze odpowiedzialności.
Redaktor Naczelny przyjmuje od 11.30—12.30. — Sekretarz Redakcji od godz. 11.30—12.30. — Sekretariat Red. od godz. 10.30—11.30.
Drukarnia Prasowa, Przedsiębiorstwo Państwowe. — Kraków, ulica Wielopole 1.
M—2—18578

CENNIK OGŁOSZEŃ: Tekstowe: zł 9.— za 1 mm/I szp., **ZA TEKSTEM: wierszowe:** zł 30.— 1 wiersz, **handlowe:** zł 4.50 za 1 mm/I szp., **Drobne:** zł 1.50 za wyraz (pierwszy wyraz zł 3.—), **nekrologi:** zł 3.— za 1 mm I szp. (w niedziele i święta 50% drożej).